

**Kontrola jednostek OSP:
strażacy bez badań lekarskich,
wóz bojowy bez przeglądu**



bryg. Leszek
Szymański,
komendant KP
PSP w Parczewie

**Sosnowica:
najlepsi z wiedzy
pożarniczej**



strona 5



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

24 - 31 marca 2020 r. ■ nr 12 (628) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Mieli być w kwarantannie, a wyszli na miasto

Beda kary

strona 3

Korona - krach

Czarne chmury nad przedsiębiorcami i pracownikami



Grzegorz Howorus
Zamknąłem hotel
i restaurację. Ośmiu
pracowników
wysłałem do domu

**Obroty spadły nawet o 80 proc.
Niektórzy więc zamknęli biznesy.**

STR.
3

Siemień:
Upamiętnienie
pierwszych wolnych
wyborów samorządu
gminnego
w Siemieniu

S.14

Dębowa Kłoda: Wójt
Grażyna Lamczyk
zwołała spotkanie
w sprawie kurników
w Pacholu

S.14

Licealistki
i jabłonianie górą

S.12

„Lubelska Vuelta,
kolarski maraton
oraz mistrzostwa
Polski stoją pod
znakiem zapytania

S.4

W piekle koronawirusa

Nasi za granicą

**WŁOCHY CHINY WIELKA KOREA AUSTRALIA
BRYTANIA POŁUDNIOWA**



Kinga Taczalska

**Nawet
szpitale
nie są już
bezpiecznym
miejszem**

s. R1



Paweł Zacharewicz

**Bez
zmierzenia
temperatury
nie wpuszczą
do autobusu
i sklepu**

s. R2



Beata Borowska

**Polacy chcą
wracać do
kraju, bo
tutaj jest
„burdel”**

s. R4



s. Dorota Duma

**W internecie
podaje się,
gdzie był
każdy
zakażony**

s. R5



Piotr Piwoni

**Nieciekawie,
bo większość
osób
bagatelizuje
zagrożenie**

s. R4

**Ogłoszenie
do Wspólnoty
nadasz
smsem**

strona R5/R6



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

**SKUP
SAMOCHODÓW**

Tel. 500 813 500, 25 631 25 25

NAKŁAD 2005 egz.
ISSN 1899-718X
9 771899 718000 12

S T O P K A

Wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI

ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Andrzej Dejneka
tel. 791 186 007
dejneka@24wspolnota.pl



Dziennikarze:
Jacek Dejneka
jacek.dejneka@
24wspolnota.pl
tel. 690 563 247

Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy

Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

SIEMIEN

- Sklep spożywczy GS ul. Strażacka 7

Józefa Klajda niekwestionowaną liderką

Pracują na rzecz lokalnej społeczności i osiągają sukcesy. Spośród nominacji przysłanych przez mieszkańców powiatu, wyłoniliśmy ósemkę kandydatów, z których nasi Czytelnicy wybiorą Człowieka Roku Ziemi Parczewskiej 2019.

Po piątym tygodniu głosowania na prowadzeniu pozostaje Józefa Klajda, szefowa nieformalnej grupy Aktywni Seniorzy. Na drugim miejscu jest Andrzej Tarasiuk, a na trzecim Łukasz Jaszczuk.

O zwycięstwie zdecyduje suma głosów oddanych za pomocą publikowanych w naszym tygodniku kuponów oraz głosów SMS.

Aby oddać głos na wybranego Kandydata, należy wysłać SMS pod numer 72051 o treści wskazanej przy nazwisku kandydata (koszt SMS: 2,46 zł z VAT) lub wypełniony kupon wycięty z gazety wrzucić do skrzynki na listy



JÓZEFA KLAJDA
sms na numer 72051 o treści: wsp.parczew.2

umieszczonej na ścianie budynku przy postoju TAXI.

Głosowanie trwa do czwartku, 2 kwietnia, do godz. 23.59. O zaliczeniu głosów z kuponów decyduje data ich faktycznego wpłynięcia do siedziby redakcji w regulaminowym terminie.

WYNIKI GŁOSOWANIA:

1. Józefa Klajda, sms pod numer 72051 o treści: wsp.



ANDRZEJ TARASIUK
sms na numer 72051 o treści: wsp.parczew.6

parczew.2 - 221 GŁOSÓW

2. Andrzej Tarasiuk, sms pod numer 72051 o treści: wsp.

parczew.6 - 33 GŁOSY

3. Łukasz Jaszczuk, sms pod numer 72051 o treści: wsp.

parczew.3 - 23 GŁOSY

4. Marcin Daniel Kowalczyk, sms pod numer 72051 o treści: wsp.parczew.5 - 13 GŁOSÓW

5. Paweł Kędracki, sms pod numer 72051 o treści: wsp.

parczew.7 - 10 GŁOSÓW

6. Jerzy Szwał, sms pod numer 72051 o treści: wsp.parczew.4 - 7 GŁOSÓW

7. Monika Mackiewicz-Drag, sms pod numer 72051 o treści: wsp.parczew.8 - 3 GŁOSY

8. Roman Niechwedowicz, sms pod numer 72051 o treści: wsp.parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY



ŁUKASZ JASZCZUK
sms na numer 72051 o treści: wsp.parczew.3

parczew.7 - 10 GŁOSÓW

6. Jerzy Szwał, sms pod numer 72051 o treści: wsp.parczew.4 - 7 GŁOSÓW

7. Monika Mackiewicz-Drag, sms pod numer 72051 o treści: wsp.parczew.8 - 3 GŁOSY

8. Roman Niechwedowicz, sms pod numer 72051 o treści: wsp.parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY

parczew.1 - 3 GŁOSY



WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

„Lekkomyślnie roznosili zagrożenie wirusem po Parczewie”

Msro: Od razu powinni mieć wypisane 5000 zł.

Amen!: Mamy już 30 tys. zł za złamanie kwarantanny, a nasi bohaterowie zza granicy przecięć są bogaci.

Gari Select: Moim zdaniem

już leżycie w Parczewie, podziękujcie tym panom, mogliście ich spotkać, a to jest prawdopodobne.

Myszący: W jakim sklepie te

zakupy robili? Trzeba to podać, a sklep poddać porządnemu odkażeniu, bo to naprawdę poważny problem.

Liczba Tygodnia 80%

- o tyle spadły obroty serwisanta sprzętu elektroniczno-telekomunikacyjnego przy Placu Wolności. Tyle też wynosi w przybliżeniu ilość zamkniętych sklepów i zakładów usługowych w Parczewie.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

25 marca, godz. 8.00 - 12.00, Cichostów (2)

26 marca, godz. 7.00 - 9.00 i 13.00 - 15.00, Kodeniec (2, 5, KR, RSP)

Cytat tygodnia

Prawo nam nie zabrania otwarcia hotelu, ale moje zdanie jest takie, że zdrowie i życie ludzkie jest ważniejszą nadzrędną nad wszystkim i jeżeli ma to komuś pomóc, to trzeba to robić

- powiedział Grzegorz Horowus, parczewski przedsiębiorca. (Czytaj na s. 3)

NASZA ANKIETA

parczew.24wspolnota.pl

PYTANIE NA TEN TYDZIEŃ BRZMI:

Czy boisz się utraty pracy?

Tak
Nie

Nie, ale liczę się ze zmniejszeniem wynagrodzenia

Jak stosujesz się do zalecenia pozostania w domach?

**Zrobiłem zapasy. Nie wychodzę z domu - 5%
Wychodzę tylko w sprawach koniecznych (praca, zakupy spożywcze) - 84%
Wychodzę bez ograniczeń - 11%**

NEKROLOGI

Marian Czech 86 lat
zm. 13 marca, Parczew
Wiesław Siedlecki 64 lata
zm. 14 marca, Parczew
Leokadia Leszcz 83 lata
zm. 16 marca, Kol. Miłków
Helena Padyś 89 lat
zm. 18 marca, Babianka
Zdzisław Wierzbicki 71 lat

zm. 18 marca, Parczew
Józefa Wawryszczuk 80 lat
zm. 18 marca, Parczew
Mikołaj Rybczyński 72 lata
zm. 18 marca, Parczew
Zdzisław Chmielewski 76 lat
zm. 19 marca, Parczew
Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
Tel. 604 28 22 48



CZŁOWIEK ROKU 2019

ODDAJĘ GŁOS NA KANDYDATA

IMIĘ I NAZWISKO

SKLEP PSZCZELARSKI



LYSON

Tarło-Kolonia 55a
21-104 Niedźwiada
Powiat lubartów
Lubelskie

Kontakt:
+48 537 696 980
apitec@gmail.com

WWW.APITEC.PL

Dostarczamy Sprzęt
Pszczelarski REFUNDOWANY



WAŻNE TELEFONY

☪ ZAKŁ. POGRZEBOWE

Paweł Lipka 604 28 22 48
Piotr Kochanowski 509 412 470

💰 USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

UBEZPIECZENIA

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17,
21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

WETERYNARZ:

606 614 523

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu
technicznego budynków :
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

KRAWCOWA:

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

ŚLUSARZ:

500 005 304

🔧 NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 604-263-071

🚚 TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

🏠 BUDOWLANO-REMONTOWE

HYDRAULIK:

Marcin Wróbel 530 998 747

ELEKTRYK:

Piotr Szymański 508 695 224

REMONTY:

517 936 819

💰 FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

🏥 ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Godziny otwarcia: Pon - Pt 8-19,
sobota 8-17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Korona - Krach. Firmy bez klientów, pracownicy bez pracy



Petenci Poczty Polskiej czekają na schodach na swoją kolej wejścia do urzędu

Ulice Parczewa świecą pustkami. Oprócz nielicznych mieszkańców załatwiających swoje sprawy na Poczcie Polskiej oraz kupujących produkty w aptekach i piekarniach miasto wygląda na wymarłe.

Obroty spadły od 30 do 80 proc.

Wiele z parczewskich sklepów jest zamkniętych do odwołania, a te, które są otwarte, zauważają drastyczny spadek obrotów.

– Klientów u nas dzisiaj nie było, a ja przyszłam tutaj tylko po to, żeby podlać kwiaty i wyrzucić śmieci – powiedziała nam pracownica jednej z parczewskich kwiaciarni.

Ekspedientka jednej z piekarni mówi, że obroty sklepu spadły w ostatnich dniach aż o 30 proc, jednak kierownictwo nie rozważa zamknięcia sklepu. W sklepie z bielizną damską nie było nikogo oprócz ekspedientki, która powiedziała nam, że rozważane jest skrócenie godzin otwarcia sklepu.

Wzmoczone ubiegłotygodniowe zakupy nie zrekompensują strat

Sklep z artykułami zoologicznymi również przeżywa kryzys. Pracownik mówi, że od ostatniego czwartku obroty spadły o 80 proc.

– Ja tutaj dzisiaj jestem, bo ludzie chcą przyjść i porozmawiać. Chcemy też dać do zrozumienia klientom, że nie zamykamy sklepu, ale to już nie te czasy, że mamy wyłączność na pokarm dla zwierząt. Są sklepy spożywcze, internet. To, co zarobiliśmy podczas wzmoczonych zakupów w ostatnim tygodniu, nie zrekompensuje nam strat, które odnotowujemy dzisiaj. Być może ograniczymy otwarcie do trzech tylko dni w tygodniu. Planujemy też środki ochronne w postaci postawienia białej taśmy przy wejściu, żeby klient nie przebywał w odległości przenoszenia wirusa drogą kropelkową ze sprzedawcą – tłumaczy pracownik sklepu.

Kolejki na pocztę

Podczas wędrowki przez miasto trudno było natrafić na przechodniów. Jedyne ruch ograniczał się do rzadkich przejazdów samochodów. Za to przed budynkiem Poczty



Marcin Piotrowski
właściciel firmy MARBUD

Przedsiębiorca został wyproszony z budowy

to pozytywny wpływ, ale jeżeli tylko odrocą obciążenia, to to nic nie da, bo będę musiał to zapłacić za trzy miesiące z potrójną siłą. Odroczenie nic nie da. Żadne kredyty też nic nie dadzą. To nie tędy droga

– Jest mniejsze zainteresowanie budowlaną, bo ludzie boją się cokolwiek robić, inwestycje są wstrzymywane i zamówienia są mniejsze. Nawet rozmawiałem z jednym wykonawcą, który robi inwestycję obok Parczewa i został po prostu wyproszony z budowy. Jeżeli dadzą mi dofinansowanie, to będzie

Polskiej zauważyliśmy wzmoczony ruch. Interesanci, chcąc załatwić swoje sprawy, byli zmuszeni oczekiwać na schodach instytucji, bo byli wpuszczani do obiektu po dwie, maksymalnie trzy osoby. Jednocześnie, przypominamy, że rachunki można opłacać np. w sklepie Fabel przy ul. Kard. Wyszyńskiego w Parczewie.

Budowlańcy na razie się nie obawiają

– To może się pogorszyć ze względu na długofalowe efekty na polską ekonomię. Na razie jed-

nak nie obserwujemy mniejszej liczby zleceń. Wręcz przeciwnie – ludzie, którzy są na kwarantannie, wydzwaniają do nas i proszą o nowe zlecenia oraz o dokończenie zaległych zleceń – mówi jeden z parczewskich budowlanców. – Ludzie muszą jeść, więc piekarnie i sklepy spożywcze będą funkcjonować. Gorzej będzie, jak na kontach skończą się pieniądze – powiedział nam pracownik branży produkcyjnej.

Sytuacja na parczewskim rynku s. 5

Jacek Dejneka



Ów piękny i przedwiosenny dzień na parczewskim Placu Wolności nie przyciągnął prawie żadnych spacerowiczów



Grzegorz Howorus
parczewski przedsiębiorca

Zdrowie i życie ludzkie jest wartością nadrzędną

– Prawo nam nie zabrania otwarcia hotelu, ale to się nie sprawdza ekonomicznie. Moje zdanie jest takie, że zdrowie i życie ludzkie jest wartością nadrzędną nad wszystkim i jeżeli ma to komuś pomóc, to trzeba to robić. Drugą kwestią są aspekty biznesowe prowadzenia naszego hotelu i restauracji, bo obroty i przychody spadły do zera, a restauracja nie może

działać dla klientów przychodzących z zewnątrz, tylko dla hotelowych, lub na wynos, a my nie świadczymy takich usług. Poza tym rozmawiałem z firmami, które świadczą takie zamówienia i one są obecnie znikome. Około ośmiu pracowników na etatach z hotelu jest teraz w domu. Dla mnie jest ważny ich los, bo to są bardzo dobrzy pracownicy i ja nie wiem, jak będzie wyglądała kwestia ich wynagrodzenia, a oni muszą też z czegoś żyć. Informacje medialne odnośnie odroczenia ZUS-u nic mi nie dają, bo przy zerowym przychodzie to ja będę musiał za dwa miesiące zapłacić ok. 15 tys. zł, a za trzy ok. 45 tys. ZUS-u. Ja w branży hotelowo-restauracyjnej tego nie nadrobię w ciągu tych miesięcy. Jeśli to potrwa kilka miesięcy, to restauracje i hotele z tym sobie nie poradzą. Tydzień, dwa, czy nawet miesiąc, to damy sobie radę, ale po pół roku to oznacza kłopoty. Jeżeli chodzi o obroty w elektro-markecie, to spadły o około 50 proc., ale problemu z zamówieniem towaru jak na razie nie ma. Obecnie zaczyna brakować tuszy i tonerów, czyli eksploatacyjnych rzeczy do drukarek ze względu na to, że są one produkowane w Chinach. Oczywiście nie do wszystkich modeli. Najważniejsze jest to, żeby ludzie nie stracili pracy szczególnie w branży hotelarsko-restauracyjnej, bo w handlu sobie jakoś poradzimy, przy dobrej koniunkturze możemy sprzedać nawet trzy razy więcej towarów

Pracownica kwiaciarni przyszła do pracy, żeby tylko... podlać kwiatki

Sprzedawca sklepu zoologicznego spadek obrotów szacuje na 80 proc.

Mieli być w kwarantannie, a wyszli na miasto

Pow. Parczew: Jednego dnia mundurowi z parczewskiej jednostki podczas sprawdzenia adresów osób objętych kwarantanną, ujawnili dwa przypadki, w których zignorowane zostały zalecenia służb.

W ubiegły czwartek, 19 marca, policjanci z parczewskiej jednostki sprawdzali osoby

przebywające w kwarantannie.

Jednego z mężczyzn nie zastali w domu. Skontaktowali się z nim telefonicznie. Usłyszeli, że jest właśnie na terenie miasta. Ponadto powiedział, że jest zdrowy i nie wymaga kwarantanny. Mundurowi poinformowali go o konsekwencjach prawnych. Mężczyzna powró-

cił do miejsca zamieszkania.

W drugim przypadku stróż prawa również nie zastali pod wskazanym adresem mężczyzny objętego kwarantanną. Tu okazało się, że jest na zakupach z rodziną. Policjantom także tłumaczył, że musiał wyjść po sprawunki.

Jeszcze w czwartek za na-

ruszenie zasad kwarantanny groziło 5 tys. zł grzywny. Od piątku to 30 tys. zł.

Wobec mężczyzn wszczęto postępowanie z kodeksu wykroczeń. Sprawa znajdzie finał w sądzie.

Jacek Dejneka

R E K L A M A



- dostawy gazu propan-butan
- montaż i serwis samochodowych instalacji
- konstrukcje stalowe, ogrodzenia, wiaty, hale
- meble metalowe
- montaż i serwis kuchenek gazowych
- gazy techniczne

☎ **83 355 15 53**
☎ **509 087 169**



gazpar.leszek@vp.pl
21-200 Parczew, ul. Polna 38

Do 30 tys. zł wzrosła kara za niestosowanie się do kwarantanny

Stan epidemii. Rośnie liczba zakażonych

684 osoby zakażone koronawirusem, w czego 8 osób zmarło. To bilans epidemii na poniedziałek w południe. Na terenie województwa lubelskiego jest 43 przypadki zakażenia.

Drakońskie kary

W miniony piątek Rząd RP wprowadził stan epidemii. Ta decyzja niesie za sobą szereg nowych obostrzeń. Zaostrzono kary za złamanie kwarantanny. Do tej pory groziła za to grzywna w wysokości 5 tys. zł, teraz sankcja może wynieść nawet 30 tys. zł. Przedłużono też okres, w którym zamknięte są placówki oświatowe do 14 kwietnia.

Mogą posłać do pracy, zająć dom albo pojazd

Podczas stanu epidemii rząd może wprowadzić tzw. strefę zero. To obszar bezpośrednio wokół ogniska wirusa, w którym można wydać m.in. zakaz przemieszczania się. Taki obszar zostaje otoczony strefą buforową. Pozwala to np. na odcięcie danego miasta od reszty kraju. Ponadto władze mogą teraz, w razie uzasadnionej potrzeby, kierować obywateli do przymusowej pracy przy zwalczaniu epidemii. Właściciele nieruchomości, lokali i terenów mogą też otrzymać nakaz udostępnienia władzom swojej własności w celu zwalczania epidemii.

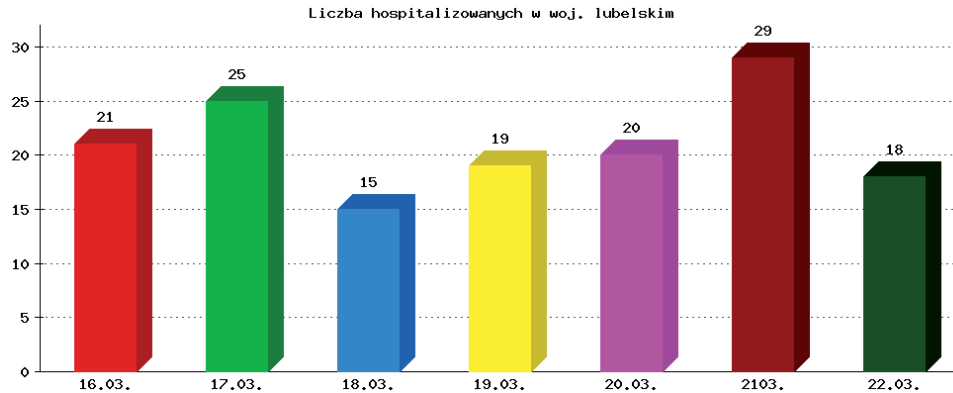
PODDANI KWARTANTNIE (WOJ. LUBELSKIE)

16.03. - 650
17.03. - 963 (+313)
18.03. - 1103 (+140)
19.03. - 1714 (+611)
20.03. - 2722 (+1008)
21.03. - 3249 (+527)
22.03. - 3271 (+22)

POD NADZOREM EPIDEMIOLOGICZNYM (WOJ. LUBELSKIE)

16.03. - 4186
17.03. - 4596 (+410)
18.03. - 4716 (+120)
19.03. - 5146 (+430)
20.03. - 5272 (+126)
21.03. - 5405 (+133)
22.03. - 5504 (+99)

Dominik Smagała



W ostatnim tygodniu liczba osób hospitalizowanych z powodu zarażenia koronawirusem w woj. lubelskim zmieniała się codziennie i wahała od 15 do 29 pacjentów

Stwierdzone przypadki zakażenia w woj. lubelskim w dn. 16-23 marca

Data wykrycia (woj. lubelskie)	Płeć	Wiek	Powiat	Stan pacjenta (w momencie diagnozy)	Przyczyna zarażenia
16 marca	-	20-30 lat	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	60-70 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	40-50 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	Osoba małoletnia	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
17 marca	-	Osoba małoletnia	lubelski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
19 marca	-	Osoba w sile wieku	chełmski	-	-
19 marca	-	Osoba w średnim wieku	lubelski	-	-
19 marca	-	Osoba w sile wieku	kozienicki	-	-
20 marca	-	31-65 lat	-	dobry	-
20 marca	-	Powyżej 65 lat	-	dobry	-
20 marca	-	Powyżej 65 lat	-	dobry	-
21 marca	Kobieta	0-20 lat	biłgorajski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
21 marca	Mężczyzna	20-40 lat	kraśnicki	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
21 marca	Kobieta	20-40 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Mężczyzna	0-20 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	zamojski	średni	-
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	zamojski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Mężczyzna	41-60 lat	lubelski	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	lubelski	poważny	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
22 marca	Kobieta	21-40 lat	lubelski	średni	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
22 marca	Mężczyzna	21-40 lat	-	dobry	-
22 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	średni	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca	Mężczyzna	41-60 lat	lubelski	dobry	Pobyt w kraju o dużej transmisji wirusa
23 marca	Mężczyzna	41-60 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym
23 marca (stan z godz. 13)	Kobieta	Powyżej 61 lat	chełmski	dobry	Styczność z przypadkiem potwierdzonym



Lech Sprawka, wojewoda lubelski

ZOSTAŃ W DOMU!

- Zagrożenie nie zatrzymało się. Wręcz przeciwnie - liczymy się ze znacznym wzrostem liczby zakażeń. W naszym województwie ogniska choroby rozlokowane są przede wszystkim w części południowej oraz środkowej województwa. Nie oznacza to jednak, że niebezpieczeństwo występuje tylko w tych rejonach. Dotyczy to również północnej części województwa, gdzie obecnie nie ma potwierdzonych przypadków. To może być kwestia kilku godzin lub jednego albo dwóch dni. Bardzo proszę wszystkich o powrót emocjonalny do hasła „ZOSTAŃ W DOMU”. Apeluję do dzieci i ich rodziców: przełóżcie świętowanie nadejścia wiosny na przyszły rok. Od tego zależy sukces walki z koronawirusem. Niepokojące są sygnały o wzmożonym ruchu w sklepach, np. budowlanych czy ogrodniczych. Nie ryzykujmy! Możemy być nosicielami i zarażać albo narażać się sami na zarażenie. Mamy prosty wybór: albo ograniczymy rozprzestrzenianie się koronawirusa, albo będą u nas tysiące zakażeń i coraz więcej zgonów

Lubelska Vuelta i Mistrzostwa Polski zagrożone wirusem

- Jak na razie mamy rekordową liczbę zgłoszeń, ok. 400 osób. Mam nadzieję, że sytuacja się wyklaruje i będziemy mogli wykonać nasze maratony - mówi

Włodzimierz Oberda z Parczewa, kurator amatorskiego kolarstwa w województwie lubelskim.

Jacek Dejneka



Włodzimierz Oberda

prezes zarządu Parczewskiej Grupy Rowerowej

- Każdy z nas sam podejmuje decyzję, czy idzie trenować na rower, czy nie. Ja dzisiaj dwóch kolegów spotkałem, ale każdy z nas jeździ sam w miarę wolnego czasu i potrzeb. Moja pierwsza impreza w tym roku, czyli maraton „Piękny Wschód”, który jest planowany na 25 kwietnia stoi pod wielkim znakiem zapytania, ale decyzję będę podejmował na przełomie marca i kwietnia. To jeszcze nie jest przesądzone, ale prawdopodobnie będzie przełożona na ostatnią sobotę lipca. Jeżeli sytuacja z pandemią będzie się przeciągać, to trzeba będzie definitywnie odwołać maraton. Terminy Lubelskiej Vuelty to 12 - 14 czerwca, a Mistrzostw Polski - 27 czerwca. Od strony formalnej to mam wszystkie zgody i pozwolenia. Wstrzymuję się oczywiście ze wszystkimi decyzjami finansowymi, bo jeżeli sytuacja przeciągnie się na czerwiec, to nikt mi pieniędzy za zrobione medale i organizację nie zwróci. Z moich nastuchów w środowisku kolarskim wiem, że zdecydowano, że wyścigi kwietniowe i majowe są odwołane, a co do czerwca, to będziemy rozmawiać w kwietniu. Na liście startowej mamy prawie 400 osób. Oczywiście wszyscy staramy się zdroworozsądkowo myśleć i nikt tu nie będzie nikogo narażał. Wszystkich odsyłam do komunikatu, który zawieszę na naszej stronie po koniec marca, a co dalej będzie, to się okaże

Michał Pracuje w Google, chce pomóc naszym szkołom w pracy zdalnej

- Te wszystkie memy, że dziadek na wojnie, a my na kanapie, bo takie czasy to jest strasznie śmieszne. Nauczmy szkoły pracy zdalnej - mówi Michał Skowron.

Michał Skowron z Ossowna, pracownik Google, chce pomóc szkołom w uruchomieniu pracy zdalnej.

dyrektorów szkół. mskowron@google.com.

Społecznikowskie zacięcie Michała było widoczne już w szkole. Teraz chce wykorzystać fakt, że pracuje jako specjalista w największym koncernie informatycznym na świecie, dysponuje wiedzą i narzędziami, i zgłasza chęć pomocy w instalacji narzędzi Google do pracy zdalnej z uczniami.

Pomożemy!

„Wiem, że szkoły mają z przyspieszoną cyfryzacją trudność, nie mają dobrze opłacanych specjalistów. Ja mam tu, w Google, mnóstwo znajomych, dla których zarejestrowanie szkoły na darmowym G-Suite od #Googlem jest jak spacer po parku. Zadzwońcie do dyrektorów szkół” - napisał do naszych redakcji podając adres kontaktowy, pod który mogą pisać informatycy, delegowani przez

Reakcja natychmiastowa

Po kilku godzinach, kiedy zamieściliśmy kontakt do Michała na portalu 24wspolnota.pl telefon był ciągle zajęty. Michał odezwał się z prośbą, by zmienić numer telefonu na adres poczty: - Już praktycznie nie można się do mnie dodzwonić. Rozmiar akcji jest ogromny, ale działamy - deklaruje Michał.

Monika Mackiewicz



Michał Skowron z gminy Borki

pracownik Google

Kraj nam się szybko cyfryzuje przez wirusa

- To bardzo szybkie tempo, wiem, że trudno jest szkołom samodzielnie przez to przechodzić. Dlatego można do mnie podesłać nazwy domen zarejestrowanych szkół, sprawdź czy są w naszej bazie danych, co przyspieszy weryfikację (dane są często niespójne, co wydłuża okres oczekiwania). Potrzebujemy nazwy domeny wpisaną w czasie rejestracji, adres e-mail do kontaktu i nazwę szkoły. Po uruchomieniu usługi należy zorganizować w niej strukturę klas/zajęcia etc. W tutorialach w sieci jest to pokrótce wytłumaczone. Podam linki. Proszę o przesłanie dalej do kogo trzeba. Postaram się pomóc jeśli pojawią się jakiegokolwiek pytania, niejasności, czy trudności. Zachęcam też do czytania dyskusji na <http://internetowerewolucjedlaedukacji.pl/>. Pojawia się tam dużo ciekawych i instruktażowych informacji

Istniało zagrożenie, że szpital będzie zamknięty

ŁUKÓW Przytomność umysłu ratowników medycznych zapobiegła poważnym komplikacjom. W tym tygodniu rodzina pacjenta, wzywając karetkę pogotowia nie poinformowała dyspozytora, że chory miał kontakt z osobą, która wróciła z Włoch. Gdyby nie docieklivość ratowników medycznych, mogłoby to mieć dalekosiężne skutki. Pacjent mógł trafić na Szpitalny Oddział Ratunkowy, a następnie na „internę”. - Gdyby się okazało, że jest zakażony,

trzeba by było zamykać te oddziały, a cały szpital musiałby zostać poddany kwarantannie - mówi poirytowany Mariusz Furlepa, dyrektor szpitala św. Tadeusza w Łukowie. Tylko dzięki docieklivości ratowników medycznych pacjent w trafił na oddział zakaźny i został poddany testowi na obecność koronawirusa. Wynik był ujemny. Ratownicy medyczni i lekarz, którzy jechali z nim karetką mogli wrócić do pracy.

p

Nikt nie przyszedł zamówić okularów, ciągle schodzi papier toaletowy

Około 80 proc. sklepów i zakładów usługowych w Parczewie zamkniętych

Większość sklepów spożywczych jest otwarta, ale gorzej jest z zakładami usługowymi jak dentyści, fryzjerzy, salony piękności dla pań, serwisanci sprzętu AGD i RTV, szewcy oraz parczewskie restauracje hotele i lodziarnie.

W ubiegłym tygodniu zrobiliśmy sondę wśród parczewskich przedsiębiorców, żeby sprawdzić, jak rozprzestrzenianie się wirusa wpływa na ich biznes. Okazało się, że ok. 80 proc. przedsiębiorstw i sklepów jest bądź zamkniętych, bądź skracając one godziny otwarcia. Wszyscy, z którymi rozmawialiśmy, stosują też środki ochronne w postaci dezynfekcji klamek i blatów oraz ograniczeń w liczbie interesantów w tym samym czasie na terenie zakładów i sklepów.

Sklepy spożywcze mają się w miarę dobrze

Jedna z pracownic parczewskiego sklepu mięsnego powiedziała nam, że po ubiegłotygodniowym szale zakupów sytuacja wróciła do normy.

- Ludzie przychodzą pojedynczo i nie biorą wszystkiego, co jest na półkach i w lodówkach - relacjonuje. - Chyba dotarło do nich, że takie masowe zakupy nie mają sensu. W ubiegły czwartek i piątek ludzie przychodzili i brali, co popadło. Teraz biorą więcej konserw, ale nie planowane jest, jak na razie, zamknięcie sklepu - dodaje.

Pracownik innego sklepu spożywczego przy Placu Wolności przekazał nam podobną historię. - Mamy w sklepie informację, że może tu przebywać jednocześnie pięć osób, ale sam



Szyba ochronna dla klientów i personelu w jednej z parczewskich aptek

pan widzi, że od 15 min. kiedy rozmawiamy, do sklepu nikt jeszcze nie wszedł. Ludzie teraz słabo kupują, bo mają zapasy i jak im czegoś trzeba, to jedna osoba przychodzi i robi zakupy. W ubiegłym tygodniu pracowałem po 12 godzin dziennie i jeszcze miałem pomocnika - opowiada ekspedient. - Obroty sklepu bardzo spadły w tym tygodniu, do około 50 - 30 proc. Niektórych produktów w ogóle brakowało. Na przykład z zamówionych w ubiegłym tygodniu 100 kg mąki, przywieźli mi tylko 10 - dodaje sprzedawca.

- Ekspedientka sklepu spożywczego przy ul. Nowej powiedziała nam, że sytuacja się ustabilizowała. - Po ubiegłotygodniowym boomerze sytuacja się ustabilizowała. Przychodzi do nas klientów mniej i biorą mniejsze ilości produktów. Mamy limit do pięciu klientów w sklepie, ale rzadko tyłu do na przychodzi jednocześnie. Przestrzegamy zasad higieny, mamy

rękawiczki dla klientów i personelu i na razie się nie boimy - uspokaja sprzedawczyni.

Moja żona robi konferencje internetowe

- Pomimo czasu wolnego od zajęć szkolnych, moja żona jest nauczycielką i musi prowadzić konferencje internetowe z uczniami - dodaje sprzedawca. - To nie są ferie, tylko pandemia, a dzieci mają materiał do nauki i muszą go przyswoić - dodaje Przemysław J. Powiedział nam również, że ma działkę z domkiem w Parczewie, na którą zawiózł swoją rodzinę, żeby tam mogli spędzić wolny czas i przez internet uczestniczyć w zajęciach szkolnych.

Obroty w firmach usługowych spadły drastycznie

Pracownik serwisu sprzętu elektronicznego powiedział nam, że jego obroty spadły aż



Niektóre parczewskie apteki stosują dodatkowe środki zapobiegawcze, inne zmuszają klientów do wchodzenia pojedynczo

o 80 proc. - Kto musi, to przychodzi, a szczególnie to ma miejsce od zamknięcia szkół w ubiegłym tygodniu. Dzisiaj na przykład mieliśmy tylko dwóch klientów i to nasi abonenci, dla których świadczymy usługi internetowe. Do reperacji innych urządzeń nie przychodzi prawie nikt - mówił szczerze technik-serwisant.

Wielu przedsiębiorców wywiesiło na drzwiach swoich zamkniętych zakładów, że po odbiór serwisowanych urządzeń można zgłosić się tylko po uprzedniej rozmowie telefonicznej. Hurtownia papierosów i środków gospodarstwa domowego przy ul. Nowej radzi sobie dobrze, handel się kręci.

- Zakład fotograficzny mojej żony jest zamknięty, zresztą jak inne Parczewie - powiedział pracownik hurtowni i współwłaściciel zakładu fotograficznego przy parczewskim Urzędzie Miejskim. - Ja jeżdżę na zlecenia fotograficzne do klientów na zgłoszenia telefoniczne.

Mamy na drzwiach informację, że w przypadku potrzeby wykonania zdjęcia, należy kontaktować się z nami telefonicznie. Tutaj w hurtowni, gdzie pracuję, obroty są bardzo dobre. Dzisiaj jadę do Jabłonia z towaram za 10 tys. zł, jak co tydzień - powiedział nam hurtownik.

Pracownica salonu okulistycznego przy ul. 11 Listopada powiedziała nam, że do salonu od poprzedniego tygodnia nie przeszedł nikt. Pracownica podkreśla, że mimo tego klamki, drzwi oraz inne powierzchnie użytkowe są regularnie dezynfekowane.

W saloniku prasowym bez zmian

Ekspedientka saloniku prasowego przy ul. 11 Listopada nie zauważyła drastycznego zmniejszenia sprzedaży w swoim sklepie. - Ludzie przychodzą do nas głównie po prasę i papierosy, a wiadomo, że w tych branżach zastoju nie ma. Pan jest tego doskonałym przykładem - zauważa z uśmiechem sprzedawczyni. - Mieliśmy w ubiegłym tygodniu wzmożony handel, ale dzisiaj wszystko wróciło do normy i mam nadzieję, że kwestie zdrowotne nas nie dotkną w Parczewie, a i całym kraju kryzys będzie szybko opanowany - dodaje kobieta.

Farmaceutka z apteki przy Placu Wolności powiedziała nam, że natężenie klientów w aptecce obecnie się unormowało. - Ilość sprzedawanych maseczek i środków dezynfekujących do rąk uległa znacznemu zmniejszeniu. Ze środków ochronnych dla klientów i pracowników, oprócz ekranów ochronnych, które kiedyś zresztą były standardem w aptekach,

ale wyszło to z mody, mamy zamiar również zainstalować takie urządzenia do przepływowego filtrowania powietrza i to będzie dodatkowy środek ochronny przed wirusem dla klientów i pracowników - informuje pracownica apteki.

Popyt w parczewskich drogeriach wraca do normy

Pracownica jednej z parczewskich drogerii powiedziała nam, że w ubiegłym tygodniu można było zauważyć wzmożone zakupy środków dezynfekcyjnych. - Teraz sytuacja się nieco uspokoiła. Najbardziej ciągle schodzi papier toaletowy, proszki do prania, mydła antybakteryjne i środki do dezynfekcji powierzchni i rąk, ale widać, że ludzie uczą się żyć w tej sytuacji. Już nie ma takiego szaleństwa, jak w zeszłym tygodniu - powiedziała nam pracownica drogerii przy ul. PCK.

Czy policja mierzy temperaturę ciała mieszkańców Parczewa?

Podczas naszej ulicznej sondy otrzymaliśmy informację od jednego z mieszkańców miasta, że policjanci patrolujący parczewskie ulice zatrzymują przechodniów i mierzą ich temperaturę ciała na terenie Parczewa. Z tą informacją zadzwoniliśmy do oficera prasowego parczewskiej komendy, Artura Łopackiego. Łopacki zaprzeczył tym doniesieniom, mówiąc, że jedynej asysty policja udziela Wojskom Obrony Terytorialnej oraz służbom granicznym.

Jacek Dejneka

Sosnowiczanie powalczą z najlepszymi w powiecie w turnieju wiedzy pożarniczej

Oto wyniki eliminacji gminnych w Sosnowicy Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Do etapu powiatowego awansowali zdobywcy dwóch pierwszych miejsc z poszczególnych kategorii wiekowych.

Jacek Dejneka

Kwalifikacja końcowa finału:

I kategoria (Klasy I - VI):

1. miejsce - Julia Łopacińska
2. miejsce - Ewa Ilczuk
3. miejsce - Jakub Skowronek
4. miejsce - Szymon Chmielewski
5. miejsce - Patryk Kawulka

II kategoria (klasy VII-VIII):

1. miejsce - Patryk Wojtalski
2. miejsce - Mateusz Skowronek
3. miejsce - Amelia Chmielewska
4. miejsce - Łukasz Sytyk
5. miejsce - Gabriel Wołodko



Najlepsi w wiedzy pożarniczej z Sosnowicy

Nie wszyscy wójtowie ochoczo powyznaczali miejsca do kwarantanny

„Ozdrowienie” z powiatu lubartowskiego opuścił oddział zakaźny

Zakażony koronawirusem mieszkaniec powiatu lubartowskiego nie dał się chorobie i wraca już do zdrowia. - Potrzeba jeszcze kolejnego testu z wynikiem negatywnym, żeby była pewność, że osoba jest zdrowa - zaznacza starosta.

Czuje się dobrze, nie ma już objawów

Już nieco ponad tydzień temu Wspólnota informowała o tym, że wykryto pierwszy przypadek zarażenia koronawirusem SARS-Cov-2 u osoby z terenu powiatu lubartowskiego. Służby, pomimo naszych pytań, nie zdradziły, w jakim stanie była zarażona osoba oraz w jakim jest ona przedziale wiekowym.

- Na terenie powiatu lubartowskiego jest jedna osoba zakażona, która czuje się dobrze. Nie przebywa ona już w szpitalu zakaźnym, trafiła teraz do domowego miejsca izolacji - potwierdził podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego Andrzej Trojak z powiatowego sztabu kryzysowego. Mowa więc o tzw. ozdrowieńcu. To osoba jeszcze nie zakwalifikowana jako wyleczona z choroby COVID-19 (choroba wywoływana przez koronawirusa), ale taka, u której ustąpiły objawy choroby.

- U tej osoby przeprowadzono pierwszy test na obecność koronawirusa po ustąpieniu objawów, który dał wynik negatywny (czyli brak w organizmie koronawirusa - przyp. red.). Potrzeba jeszcze kolejnego testu z takim wynikiem, żeby była pewność, że osoba jest zdrowa. Wyniki tego testu najprawdopodobniej będą znane w poniedziałek - wyjaśniła w piątek po południu Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego. Nasz powiatowy ozdrowieniec kwarantannę po wyjściu ze szpitala zakaźnego odbywa w wynajętym mieszkaniu.

„To byłby element mobilizacji”

O tym, że jest pierwsza (i jak dotąd jedyna) osoba z koronawirusem z powiatu lubartowskiego, dowiedzieliśmy się z rządowego portalu interneto-



Podczas czwartkowej sesji radni obradowali w Sali Rycerskiej w Pałacu Sanguszków, a nie jak dotychczas, w sąsiednim pomieszczeniu. Tu można było rozstawić stoły i siedzenia radnych na większy dystans, by zachować pozory zabezpieczenia przed rozprzestrzenianiem się koronawirusa

wego, a nie komunikatu wojewody. Podczas czwartkowej sesji Rady Powiatu część radnych domagała się ujawnienia, z której gminy jest osoba zakażona koronawirusem. - Odpowiem po sesji, gdy nie będziemy nagrywani - powiedział Andrzej Trojak, ale zaraz głos zabrała starosta. - Wszelkich informacji na ten temat może udzielać jedynie wojewoda lub rzecznik prasowy wojewody - zastrzegła Ewa Zybala. Według niektórych dokładniejsze dane pozwoliłyby utrzymać większą dyscyplinę wśród mieszkańców, którzy obecnie powinni kategorycznie unikać wychodzenia z domu, ale wiele osób nie stosuje się do zaleceń władz, lekarzy i specjalistów. - Na podstawie jakiego przepisu zabrania się podawania miejsca, gdzie nastąpiło zarażenie, gdzie jest chory? W moim przekonaniu takiego przepisu nie ma. Nie mówię, żeby wskazywać dane osoby czy miejscowości. Ale podanie gminy czy większej miejscowości nie jest zabronione - uważa Marian Starownik, radny Rady Powiatu i były starosta oraz poseł na Sejm RP. - To byłby element mobilizacji. Byłem w jednym większym sklepie na terenie mojej gminy, była tam grupa takich „wesołków”. Mówię im, że są procedury, zagrożenie. A oni na to, że w naszej gminie nie ma koronawirusa. W telewizji są podawane dane, że chora jest w Janowie Lubelskim, że chory jest w Bełżycach. A tu raptem radni nie mogą się dowiedzieć, gdzie, co i jak? - rozkładał ręce radny z gminy Uścimów.

Starosta: ja sama nie wiem

Zdaniem starosty podawanie bardziej szczegółowych danych może się obrócić przeciwko zakażonemu. - Rodziny proszą, by te osoby nie były podawane z imienia i nazwiska, ani miejsca zamieszkania - podkreślała

w odpowiedzi starosta. - Co było ze szpitalem w Puławach? Może być taka sytuacja, że takiej osoby (wypuszczonej ze szpitala zakaźnego jako ozdrowieńca - przyp. red.) ludzie nie będą chcieli wpuścić do mieszkania... Ja sama nie wiem, jak ta osoba się nazywa. Nie wiem, z jakiej jest miejscowości. To jest wzięcie odpowiedzialności za to, co się potem wydarzy. Czemu ma służyć dociekanie? Jakby to była państwa córka, żona? Chcielibyśmy tego? - pytała retorycznie Ewa Zybala.

Zupełnie inne zdanie niż Marian Starownik ma radny Jerzy Zwoliński. - Jeśli ujawnimy gminę, to możemy zdemobilizować mieszkańców innych gmin. Generalnie ludzie zachowują rygory, nie wędrują od sklepu do sklepu, nie jeżdżą po gminach. W związku z tym myślę, że nie ma potrzeby ujawniania konkretnych gmin, w których wykryto koronawirusa. Podanie informacji o samym powiecie zwiększa mobilizację u wszystkich mieszkańców powiatu - przedstawił swoje stanowisko radny.

Szykują miejsca na zbiorowe odizolowanie

W powiecie lubartowskim jest 65 osób poddanych kwarantannie domowej oraz 318 osób poddanych nadzorowi epidemiologicznemu - to dane z minionego czwartku. Każdy samorząd musi przygotować miejsca kwarantanny dla osób wracających z zagranicy lub tych, które miały kontakt z zarażonymi koronawirusem. Kwarantanną mogą zostać też objęte osoby, które są zarażone koronawirusem, ale przechodzą chorobę łagodnie i nie wymagają pobytu w szpitalu.

- Jesteśmy przygotowani na kwarantannę zbiorową dla maksymalnie 90 osób - podkreśliła Ewa Zybala.

OZDROWIENIEC

To osoba, która była zakażona koronawirusem, a u której ustąpiły objawy. Osoba, u której nie ma już choroby, to osoba wyleczona

Miejsca do kwarantanny zbiorowej, oprócz władz powiatu, wyznaczyć powinny też samorządy gminne i miasta. W takie miejsca trafią osoby, które nie mają możliwości odbycia kwarantanny w domu, a miały kontakt z zakażonym koronawirusem lub takie, które po 14 marca wróciły do Polski z zagranicy.

- Jest opór przy wyznaczaniu miejsc kwarantanny przez gminy. Z panią starostą próbujemy przekonać te gminy. Na prośby wojewody o wyznaczenie miejsc kwarantanny odpowiedziało pięć gmin. Później udało się przekonać kolejne gminy, zostały tylko dwie. Nie będę wymieniał ich nazw, może ich władze poczują się w obowiązku, by miejsce takiej kwarantanny wyznaczyć - mówił w czasie czwartkowej sesji Andrzej Trojak.

- Odzew jest pozytywny, ale wyzwaniem pozostają wymogi, które są stawiane. Obiekt, w którym miałyby być takie kwarantanny, musi być ogrzewany, wyposażony w prysznic. W gminach nie ma takich lokali. Samorządowcy muszą się z tym zmierzyć - zaznacza starosta powiatu lubartowskiego, ale jednocześnie zapowiedziała do radnych: - Porozmawiajcie z wójtami, by te miejsca przygotować. Bo po prostu nie damy rady. Nie możemy wszystkich szkół zablokować. Nie wiemy, kiedy wróci obowiązek szkolny. Nie wiemy, jak to się rozwinie. Na razie nasz naród jest zdyscyplinowany, nawet młodzież. Oby tak zostało. Musimy się przygotować na to, że koronawirus rozprzestrzeni się w masakrającym tempie.



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego

Ja sama nie wiem, jak ta osoba się nazywa. Nie wiem, z jakiej jest miejscowości



Andrzej Trojak

powiatowy sztab kryzysowy

Na terenie powiatu lubartowskiego jest jedna osoba zakażona, która czuje się dobrze. Nie przebywa ona już w szpitalu zakaźnym, trafiła teraz do domowego miejsca izolacji



Marian Starownik

radny Rady Powiatu

W telewizji są podawane dane, że chora jest w Janowie Lubelskim, że chory jest w Bełżycach. A tu raptem radni nie mogą się dowiedzieć, gdzie, co i jak?

Władze nie podają lokalizacji miejsc wyznaczonych na kwarantannę zbiorową.

- Miejsca kwarantanny domowej i zbiorowej nie mogą być podawane. Po to, żeby nie piętnować tych ludzi, którzy na nie trafią. Za chwilę to my możemy być zakażeni lub nasze rodziny - zastrzega Ewa Zybala.

Jak usprawiedliwić kwarantannę?

Podczas sesji Rady Powiatu Fryderyk Puła zwrócił uwagę na problem osób, które wracają z zagranicy. Władze nałożyły na nie obowiązek przebywania w 14-dniowej kwarantannie, po przyjeździe do ojczyzny. Chodzi o brak formalnych decyzji w sprawie takiej kwarantanny.

- Wraca człowiek z zagranicy, jest całkowicie zdrowy, zgłasza się do sanepidu i teraz zgodnie z procedurami sanepid powinien wydać w takiej sytuacji decyzję o kwarantannie. Sanepid takiej decyzji nie wydaje - twierdził radny i były starosta. - Co ma zrobić pracownik, który ma się zgłosić do pracy, ale nie może? Atakuje służbę zdrowia, która jest teraz przeciążona. Co ma zrobić lekarz, gdy zgłasza się do niego pacjent całkowicie zdrowy, ale proszący o zwolnienie, bo musi jakoś w pracy się usprawiedliwić? Jeżeli nie ma do dyspozycji urlopu, to grozi mu zwol-

nienie dyscyplinarne. Niech sanepid wykonuje te zadania, skoro tak wskazują procedury. A nie jest to zbyt duży zabieg, wydanie jednego kwitka - apelował radny z gminy Lubartów.

Sprawę starał się wyjaśnić Jarema Paprocki, wiceprzewodniczący Rady Powiatu, na co dzień pracujący jako lekarz.

- Lekarze z przychodni po adnotacji w dokumentacji pacjenta mogą wpisać, że pacjent wrócił z zagranicy, jest objęty dwutygodniową kwarantanną. Lekarze POZ-u mają prawo do wystawienia zwolnienia na dwa tygodnie. Można to załatwić za pośrednictwem porady telefonicznej - poinformował radny, ale dodał: - Nie ma poza tym nacisku na zwolnienia. Ja przez ostatnie trzy tygodnie wydałem tylko dwa czy trzy takie zwolnienia. To byli kierowcy TIR-ów, którzy wrócili z zagranicy.

„Jeśli sanepid podjął decyzję o Twojej lub Twojego dziecka kwarantannie, izolacji w szpitalu, dostaniesz zaświadczenie od Państwowego Inspektora Sanitarnego” - czytamy w serwisie internetowym Ministerstwa Zdrowia i Narodowego Funduszu Zdrowia. „Jeśli trafisz do szpitala, dostaniesz normalne zwolnienie lekarskie” - wyjaśniają urzędnicy na tej samej stronie.

Dominik Smagała

Policjanci ustalili personalia wyrostków. Przekazali sprawę do sądu rodzinnego

W centrum Łukowa zaatakowali Wietnamkę. „Krzyczeli, że mam koronawirusa”

- Ty kur...! Masz koronawirusa - krzyczy jeden z chłopaków. W centrum Łukowa grupa wyrostków zaatakowała mieszkającą w Polsce Azjatkę. Jeden z nich trafił w jej twarz gałęzią.

Mieszkająca od 24 lat w Łukowie Wietnamka jest wystraszona. - Całą noc nie spałam i źle się czuję - przyznaje w rozmowie ze „Wspólnotą”. Nasz dziennikarz dotarł do poszkodowanej jako jedyny. Mieszka w jednym z bloków przy ul. Międzyrzeckiej. To jedna z głównych ulic Łukowa. 59-lątka pracuje na miejscowym targowisku. Prowadzi stoisko z ubraniami i obuwem. Z racji pandemii handel zamarł. Spędza czas w domu. Jednak w czwartek, 19 marca, musiała pójść do banku, żeby opłacić rachunki.

Ty kur...! Masz koronawirusa

Na ul. Stawki, która jest deptakiem w centrum Łukowa, zaczęła ją grupa wyrostków. Przerażona agresywnym zachowaniem młodocianych kobieta wyjęła z torebki telefon i zaczęła filmować.

- Ty kur...! Masz koronawirusa - krzyczy jeden z chłopaków. - Jesteś z Chin - dodaje. Tłumaczenia kobiety, że jest z Wietnamu, a nie Chin i że mieszka w Polsce nic nie pomagały. Mało skuteczne były też próby o to, żeby chuligani zostawili ją w spokoju. Na nagraniu, które krąży w internecie, widać, jak poza wyziskami w stronę 59-latki „leca” też inne przedmioty. Jeden z chłopaków, ten najbardziej agresywny, próbuje ochlapać ją wodą z butelki. Potem rzuca plastikowym talerzem.

W końcu podnosi z trawnika gałąź i ciska z całej siły w kierunku filmującej zjście Wietnamki. Trafia ją w twarz. - Mam napuchnięte usta - skarży się poszkodowana, pokazując miejsce zranienia.

Strach i niepewność

Rozmawiamy z poszkodowaną w jej mieszkaniu dzień po zajściu. Kobieta przyznaje, że się boi, a w nocy przez stres nie mogła spać. O tym, co zaszło, mówi niechętnie. Przyznaje, że nigdy w Polsce nie podobnego jej nie spotkało. Zawsze ludzie byli dla niej życzliwi. Nie chce rozgłosu i najchętniej zapomnieliby o sprawie. - Wieczorem przyszedł do mnie z rodzicami jeden z tych chłopaków i przeprosił - opowiada.

Napastnicy mają od 10 do 14 lat

Słowo „przepraszam” nie ułatwia jednak sprawy z punktu widzenia prawa. Chuligańskim wybrykiem tego samego dnia zajęli się policjanci. - Mundurowi ustalili grupę małoletnich, którzy na jednej z ulic miasta na osiedlu Chaćnińskiego zaatakowali pochodzącą z Wietnamu kobietę - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z łukowskiej policji.

- To chłopcy w wieku od 10 do 14 lat. Zabezpieczone przez policjantów materiały zostały już przekazane do Sądu Rodzinnego i Nieletnich w Łukowie.

Nikt nie zadzwonił na policję

Policja dowiedziała się o sprawie dopiero po tym, jak użytkownicy Facebooka udostępniali masowo film nagrany przez kobietę. W trakcie zajścia, mimo że na nagraniu widać świadków, nikt nie reagował. Nikt nie zadzwonił też pod numer alarmowy, gdy cała sytuacja się rozgrywała. Poszkodowana Azjatka przyznaje, że napastnicy nękali ją przez całą drogę do domu. Po kilkuset metrach - dopiero w okolicy bloku, w którym mieszka, uwagę zwróciła im przechodząca tamtędy kobieta.

Sprawą zajął się Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych (OMZRiK).



Przerażona agresywnym zachowaniem młodocianych kobieta wyjęła z torebki telefon i zaczęła filmować



Policjanci szybko ustalili personalia małoletnich. Napastnicy mają od 10 do 14 lat

Informacja o zajściu pojawiła się na profilu organizacji. - Nieletni po pierwsze powinni być w domu, szkoły zamknięto po to, by unikać kontaktów. Po drugie zachowują się skandalicznie, wykazując znaczne objawy demoralizacji - uważa OMZRiK.

Sprawą zainteresowała się polska ambasada w Hanoi (stolica Wietnamu). Z Wietnamką osobiście rozmawiał ambasador Wojciech Gerwel.

Jeden z napastników podnosi z trawnika gałąź i ciska z całej siły w kierunku Wietnamki. Trafia ją w twarz

Wyraził ubolewanie z powodu incydentu.

Łukasz Prusak



Jeden z chłopaków, ten najbardziej agresywny, próbuje ochlapać ją wodą z butelki. Potem rzuca plastikowym talerzem

Oburzenia nie kryją nasi Czytelnicy

Oto niektóre komentarze nadesłane nam przez Czytelników (za pośrednictwem messenger na lukow24)

„Wstyd mi, że tak mało interwencji widzę na swoim osiedlu, wstyd mi za to miasto”

„Mam jednak nadzieję, że organy prawa ruszą”

„Prawo do bezpiecznego życia w naszym mieście mają obywatelom. Wstyd mi, że tak mało interwencji widzę na swoim osiedlu, wstyd mi za to miasto”.

„To jest nie do pomyślenia. Jestem w ciężkim szoku”

„Polecam zorganizować z miastem jakąś inicjatywę i zrobić kampanię edukacyjną dla dzieci. Stop rasizmowi czy cokolwiek. Byłam świadkiem podobnych sytuacji u mnie w mieście i niestety wiem, że jeżeli szkoła i NGOsy się nie wezmą za to, rodzice będą mieli w nosie, co ich dzieci robią. Taki smutny obraz naszego społeczeństwa, gdzie rodzice sami nie chcą wychowywać dzieci”

Konkursy na dyrektorów szkół w Staninie, Sarnowie, Zagoździu i Zastawiu są nieważne

POWIAT ŁUKOWSKI Lech Sprawka, wojewoda lubelski, unieważnił postępowanie konkursowe i decyzje o powierzeniu stanowisk czterem dyrektorom szkół w gminie Stanin.

Konkursy na dyrektorów wymienionych szkół odbyły się w ubiegłym roku i

zostali w nich wybrani: Janusz Sobiech (bez zmian) - Zespół Szkół w Staninie, Karol Kłós (bez zmian) - Szkoła Podstawowa w Sarnowie, Joanna Osiać - Szkoła Podstawowa w Zagoździu i Agnieszka Sawczuk - Szkoła

Podstawowa w Zastawiu.

Skarga do wojewody

Dyrektorzy objęli stanowiska, jednak do wojewody wpłynął wniosek o wszczęcie postępowania nadzorczego nad zarządzeniami wójta gminy Stanin Krzysztofa Kazany dotyczącymi konkursów. Wnioskujący zgłasza, że nastąpiło naruszenie prawa z powodu wadliwego składu komisji konkursowych w tych szkołach: z ramienia urzędu gminy znaleźli się tam radni. Skarżący zauważa, że radni pełnią funkcje społeczne i nie

są pracownikami gminy, a ich powołanie w skład komisji konkursowych narusza obiektywizm działania komisji konkursowej.

Zasady konkursów

Aby przeprowadzić konkurs na dyrektora, organ prowadzący szkołę, w tym wypadku Wójt Gminy Stanin, powołuje komisję konkursową w składzie: po trzech przedstawicieli organu prowadzącego szkołę lub placówkę (tutaj Gminy Stanin), organu sprawującego nadzór pedagogiczny (kuratorium), po dwóch przedstawicieli: rady pedagogicznej, rady

rodziców, po jednym przedstawicielu organizacji związkowych działających w szkole.

Było naruszenie prawa

Wojewoda złożony wniosek uznał za zasadny. 12 marca wydał tzw. rozstrzygnięcia nadzorcze stwierdzające nieważność wszystkich zarządzeń wójta dotyczących konkursów i tym samym nieważność czterech konkursów. Służby wojewody ustaliły, że wójt powołał do komisji konkursowych jako swoich przedstawicieli: w SP w Zagoździu - radną Anetę Witkowską, w ZS

w Staninie, w SP w Sarnowie i SP w Zastawiu: radnych Anetę Witkowską, Marcina Siemionka i Katarzynę Gryczkę.

Według wojewody członek organu stanowiącego gminy, czyli Rady Gminy, nie może być członkiem komisji wybierającej dyrektora szkoły.

- W ocenie organu nadzoru przedmiotowe zarządzenia zostały podjęte z istotnym naruszeniem ustawy Prawo oświatowe - czytamy w rozstrzygnięciu nadzorczym podpisanym przez wojewodę lubelskiego.

- Nie wiemy, kto zgłosił skargę. Organ prowadzący w tej sytuacji

nie ma wyjścia, ponownie ogłosi konkursy. Wiele konkursów na dyrektorów szkół ma w komisjach radnych. To powszechna praktyka - wyjaśnia Sebastian Ignaciuk, dyrektor Zespołu Ekonomiczno- Administracyjnego Szkół w Staninie.

- Wójt tym samym dyrektorom powierzył pełnienie obowiązków dyrektora. Obecna sytuacja zagrożenia epidemicznego, nie pozwala jednoznacznie określić, kiedy to nastąpi. Konkursy odbędą się w tym roku szkolnym - dodaje Ignaciuk.

mo

Personel skarży się na chaos i niedoinformowanie

Rezygnują z pracy w szpitalu zakaźnym w Puławach

Takie informacje docierają od pracowników placówki. - Wpłynęły wypowiedzenia od osób zatrudnionych na umowy cywilnoprawne - potwierdza Starostwo Powiatowe w Puławach, któremu podlega puławski szpital.

Nie chcą pracować w puławskim szpitalu

O sytuacji związanej z wypowiedzeniami z pracy w szpitalu w Puławach poinformowali nas sami pracownicy placówki. Po decyzji wojewody o przekształceniu szpitala w placówkę jednoimienną, przeznaczoną wyłącznie do leczenia pacjentów z koronawirusem wypowiedzenia miało złożyć kilkadziesiąt osób.

Na taki krok zdecydować mieli się zarówno lekarze specjaliści, jak i personel pielęgniarski. Według informujących nas pracowników SP ZOZ w Puławach duża liczba wypowiedzeń dotyczyła oddziału ginekologiczno - położniczego. Tam większość współpracujących ze szpitalem medyków, którzy posiadają gabinety prywatne i prowadzą ciężkie wielu pacjentek miała złożyć lawinowo wypowiedzenia. W innym wypadku nie mogliby nadal świadczyć usług i dbać w tej trudnej sytuacji o swoje pacjentki.

Wojewoda nic nie wie, starostwo nie zna szczegółów

O potwierdzenie zaistniałej sytuacji kadrowej poprosiliśmy dyrektora placówki, jak i instytucje samorządowe, którym podlega. Niestety bezpośredniej odpowiedzi ze szpitala do momentu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy.

Fakt zwolnień z pracy w jednostce potwierdził jedynie rzecznik Starostwa Puławskiego. Przekazując nam oficjalny komunikat od administracji SP ZOZ w Puławach.

- Informujemy, że wpłynęły wypowiedzenia od osób zatrudnionych na umowy cywilnoprawne, nie wpłynęły natomiast wypowiedzenia od pracowników zatrudnionych w oparciu o umowę o pracę. Nieobecne są też osoby, które skorzystały z zasiłków opiekuńczych na dzieci lub przebywają na zwolnieniu lekarskim. Na ten moment, ten fakt nie stanowi zagrożenia funkcjonowania oddziałów szpitalnych - możemy przeczytać w komunikacie przesłanym przez Kamila Lewandowskiego.

Pracownicy SP ZOZ w Puławach: Dyrektor poświecił nas na rzecz swojego sukcesu

Gdy Wojewoda Lubelski przekazywał w czwartek 12 marca informację o tym, że puławski szpital ma zostać przemianowany na jednoimienną placówkę zakaźną, informowano jednocześnie, że obiekt już na poniedziałek 16 marca ma być gotowy na przyjmowanie pacien-

Personel szpitala w Puławach

Naszym zdaniem ten szpital zostanie już na stałe jako jedno profilowy, czyli Puławy zostaną bez szpitala wielozakresowego

tów zakażonych koronawirusem. Pacjentów przebywających wtedy w lecznicy planowano albo wypisać do domu lub przetransportować do innych, okolicznych szpitali. Tymczasem, jak wynika z wpisów jednego z lekarzy na serwisie społecznościowym, jeszcze tego dnia w szpitalu w Puławach przebywali inni pacjenci. - Obiecano nam dziś 1k strojów ochronnych na szpital, jeszcze ich nie ma na oddziałach, służy dopiero są ostatecznie planowane, wszystkie oddziały są przeorganizowywane, mamy jeszcze „starych pacjentów”. Nie jesteśmy jeszcze gotowi - napisał w poniedziałek na Twitterze Jakub Kosikowski, lekarz rezydent w SP ZOZ w Puławach. - Z racji obaw części personelu przed powrotami do domu, obawy o rodzinę, szpital w Puławach tworzy „hotel” by personel mógł mieszkać na jego terenie. Dodatkowo będzie też wyżywienie dla personelu ze szpitalnej kuchni - pisał Jakub Kosikowski.

Wiedzą o tym, jak w ubiegłym tygodniu wyglądała sytuacja w szpitalu podzielił się z nami pracownicy. To, co napisali w mailu do naszej redakcji, niestety nie napawało optymizmem. - W dniu wczorajszym wjechały do nas maski i kombinezony w ilości 1000 szt, przy pełnym obłożeniu wystarczy to na 1-2 dni. W szpitalu trwa remont i budowa-

nie czegoś na podobieństwo dróg czystych i brudnych, ale nikt nie ma pojęcia jak to robić. Służy to sąścianki z karton-gipsu. Instruktarz jak zakładać kombinezon był prowadzony przez pracowników, którzy obejrzyli filmiki na youtube jak zakładać kombinezon. Po dyżurach oczywiście wracamy do domów nie mając pewności czy czegoś nie złapaliśmy - opowiadał personel. Niezrozumiałe są dla niego także pewne decyzje dyrekcji SP ZOZ Puławach. - Jeżeli chodzi o posiłki to jak najbardziej każda pomoc byłaby przydatna, nie wiemy dlaczego dyr. Rybak odmówił, widocznie jemu zależy jedynie na oddłużeniu szpitala, a nie o zadbanie o personel - pisali pracownicy puławskiej lecznicy. Nie mają także złudzeń, co do przyszłości placówki w Puławach. - Prace budowlane są prowadzone przez cały czas i naszym zdaniem ten szpital zostanie już na stałe jako jedno profilowy, czyli Puławy zostaną bez szpitala wielozakresowego. Niestety nikt nas nie informuje o zamiarach tak samo i miasta. Nam się wydaje, że dyrektor nas poświecił na rzecz swojego sukcesu - mówią wprost.

Marta Pietroni/
Monika Głos-Oszatowska

W Puławach produkują środek dezynfekujący



0,5% nadtlenu wodoru, stosowany jako środek odkażający jest produkowany w Puławach na razie na potrzeby firmy, ale wkrótce może być dostępny w powszechnej sprzedaży

Zakłady Azotowe w Puławach uruchomiły linię do produkcji nadtlenu wodoru. Ze środka odkażającego na razie korzystają tylko pracownicy spółki, ale niewykluczone, że trafi on do sprzedaży.

- (...) służby zakładowe podjęły się wytwarzania w Wytwórni Nadtlenu Wodoru własnego środka biobójczego do odkażania. Jest on już stosowany na terenie spółki i przekazywany pracownikom do osobistego użytku. Działanie 0,5% nadtlenu wodoru jako środka odkażającego jest potwierdzone przez Światową Organizację Zdrowia WHO - czy-

tamy w komunikacie na stronie internetowej firmy.

Jak informuje rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy spółka na własną rękę zorganizowała opakowania wielokrotnego użytku, które trafiają na poszczególne zakłady firmy. Po wykorzystaniu środka dezynfekującego, opakowanie będzie napełniane od nowa.

Spółka planuje również uruchomienie sprzedaży środka odkażającego, ale aby mógł trafić do komercyjnego obrotu, trzeba dopełnić szeregu formalności. Aktualnie trwają przygotowania, zmierzające w tym kierunku. Jak zapewnia Marek Sieprawski, spółka poinformuje o tym, jak tylko środek trafi do sprzedaży.

Marta Pietroni

Chciał wysadzić blok

Zabarykadował się w swoim mieszkaniu, a byłej partnerce zakomunikował, że odkręci gaz i kładzie się spać. 41-latek z Puław postawił na równe nogi wszystkie służby ratunkowe.

Do mrozącego krew w żyłach zdarzenia doszło w miniony poniedziałek (16 marca). Późnym popołudniem pod blok na ul. Gościńczyk nagle podjechały dwa wozy strażackie - pierwszy z drabiną, a za nim zwykły ciężki wóz bojowy. Potem momentalnie pojawiła się karetka pogotowia i policja w nieoznakowanym radiowozie. Wszystkie służby podjechały bez włączonych syren. Strażacy szybko wyskoczyli z wozów i pobiegli na trzecie piętro. Jak wynikało ze zgłoszenia tam w jednym z mieszkań miał przebywać były partner osoby zgłaszającej. Mężczyzna miał zakomunikować kobiecie, że odkręca gaz, zapala papierosa i kładzie się spać. Jednak ta, zamiast zareagować chociażby przyjazdem na miejsce, na co zapewne liczył puławianin, bez wahania zawiadomiła policję. Przed feralnym blo-

kiem na widok straży pożarnej, pogotowia i policji szybko zrobiło się zbiegowisko. Ludzie wybiegali na zewnątrz w ciapach.

- Z bloku ewakuowano kilkunastu mieszkańców. Strażacy dokonali sprawdzenia zaworów gazowych oraz pomiaru stężenia gazu w powietrzu. Okazało się, że nie było zagrożenia, a całą historię wymyślił autor wiadomości, który chciał wpłynąć na byłą partnerkę - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. 41-letni mieszkaniec Puław prosto z mieszkania, które rzekomo razem z sąsiadami chciał wysadzić w powietrze, trafił do policyjnego aresztu. Okazało się też, że był nietrzeźwy. Badanie alkomatem wykazało u niego prawie dwa promile alkoholu w organizmie. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut wywołania fałszywego alarmu.

- Grozi za to kara aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny. Sąd może także orzec nawiązkę do wysokości 1 tys. zł. - wyjaśnia podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroni

Część pieniędzy może trafić bezpośrednio do puławskiego szpitala, o przeznaczeniu części zdecyduje wojewoda

Azoty prześlą pieniądze na walkę z koronawirusem

W sumie 3 mln zł chce przeznaczyć potentat nawozowy na pomoc rządowi w walce z koronawirusem. Każda ze spółek - w tym Grupa Azoty Puławy - ma przekazać na ten cel po 750 tys. zł. Pieniądze mają trafić głównie do szpitali w rejonie zakładów GA.

Azoty pomogą w walce z epidemią

O swoim geście spółka poinformowała w minioną niedzielę w krótkim wpisie na swoim profilu na portalu społecznościowym, w którym poinformowała o przeznaczeniu 3 mln zł na pomoc w walce z chorobą. Dopiero wczoraj przed południem pojawiły się konkretne informacje. Wynika z nich, że każda ze spółek Grupy Azoty prześle 750 tys. zł na potrzeby szpitali, przychodni i służb sanitarnych w rejonie swojej działalności. Zgodnie z podjętymi podczas minionego weekendu uchwałami zarządów poszczególnych spółek ma



Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty
Rozumiemy powagę sytuacji i wspieramy wysiłki rządu, władz lokalnych, i wszystkich służb zaangażowanych w walkę o powstrzymanie epidemii

to być pomoc zarówno pieniężna, jak i materialna, chociażby w postaci specjalistycznego sprzętu medycznego, leków i środków higienicznych.

- Bardzo poważnie podchodzimy do zagrożenia związanego z koronawirusem. W Grupie Azoty działają procedury gwarantujące natychmiastową reakcję właściwych służb, ale wydaliśmy dodatkowe zalecenia dotyczące ograniczenia ryzyka dla naszych pracowników. Rozumiemy powagę sytuacji i wspieramy wysiłki rządu, władz lokalnych, i wszystkich służb zaangażowanych w walkę o powstrzymanie epidemii. To wielki wysiłek całego państwa i wszystkich obywateli, i każdy musi pomagać na miarę swoich możliwości. Dlatego w zupełnie nadzwyczajnym trybie uzyskaliśmy wszystkie zgody kor-

poracyjne, aby darowizny mogły trafić jak najszybciej do potrzebujących. Ministerstwo Zdrowia podjęło decyzję o utworzeniu centralnych szpitali zakaźnych w Puławach, Kędzierzynie, Dąbrowie Tarnowskiej oraz Szczecinie, czyli praktycznie w miejscowościach, które są siedzibami lub znajdują się w pobliżu naszych głównych Spółek. Jesteśmy w bezpośrednim kontakcie z tymi szpitalami, z którymi określamy dodatkowe ich potrzeby, które w miarę możliwości zostaną również sfinansowane przez Grupę Azoty - powiedział dr Wojciech Wardacki, prezes Grupy Azoty.

O przeznaczeniu pieniędzy zdecyduje wojewoda

Jak informuje rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy jeszcze nie

3 mln zł
tyle Grupa Azoty przeznaczy na walkę z koronawirusem

750 tys. zł
tyle na walkę z koronawirusem prześlą Zakłady Azotowe w Puławach

zapadły decyzje o konkretnym przeznaczeniu pieniędzy.

- Trwają rozmowy z władzami wojewódzkimi i samorządowymi co do kierunków potrzeb, gdzie najbardziej przydałoby się te środki i w jakiej formie - mówi Marek Sieprawski, rzecznik Grupy Azoty Puławy.

Marta Pietroni

Lokale gastronomiczne i sklepy zamknięte. Hotele bez gości

Wirus uderza w lokalną gospodarkę

W Puławach poza sklepami spożywczymi i drogeriami kosmetycznymi, większość sklepów jest zamknięta. W pustym Kazimierzu restauratorzy nie mają nadziei na poprawę sytuacji. Czy stan epidemii pogrzebie lokalny biznes?

Na mieście pustki

Przestój, spowodowany wymogami bezpieczeństwa sanitarnego, widać w Puławach gołym okiem. Największa galeria handlowa na ul. Zielonej świeci pustkami – w minionym tygodniu otwarte były w niej tylko pojedyncze punkty na parterze – drogeria Natura, Żabka i kiosk. Sąsiednia Galeria Nova od połowy marca jest zamknięta do odwołania. W niedalekim marketcie Carrefour większość sklepów jest nieczynna – działa Rossmann, salonik prasowy, apteka i sam sklep spożywczy. Widać zwiększone środki ostrożności – stanowiska kasjerskie oddzielone są od obsługiwanych klientów przezroczystymi ściankami. W aptece na Fiedorfa-Nila specjalny foliowy parawan oddziela personel od klientów. Z kolei w osiedlowej Żabce na Niwie ekspedientki pracują w ochronnych rękawiczkach. W całym mieście nie działają sklepy z ubraniami, gabinety kosmetyczne, salony fryzjerskie czy zakłady fotograficzne.

Niektórzy przedsiębiorcy próbują sobie radzić, ograniczając bezpośrednią obsługę klienta, np. punkt drukarski na ul. Wojska Polskiego prosi klientów o kontakt telefoniczny i wysyłkę zamówień mailem, a na miejscu można jedynie odebrać gotowe materiały.

Odwołane rezerwacje w hotelu

Obecna sytuacja mocno odbija się na działalności hotelarskiej. Doświadczając tego m.in. puławski Hotel Izabella.

– Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Zdrowia dotyczącym ogłoszenia stanu epidemicznego na terenie naszego kraju restaurację mamy zamkniętą. Obiady domowe, które do tej pory serwowaliśmy w naszym lokalu można zamawiać telefonicznie tylko i wyłącznie na wynos, ale zainteresowanie jest małe. Część noclegowa działa, lecz tu ruch także jest niewielki. Większość gości odwołała swoje rezerwacje, praktycznie wszystkie do połowy kwietnia. W najbliższym czasie szykowaliśmy się też na wiele imprez, które odwołano, chociażby Turniej o Pierścień Księżnej Izabeli czy Olimpiadę Szachową, która miała się odbyć pod koniec marca. To samo dotyczy pierwszych w tym sezonie grup wycieczkowych. Również wszystkie szkolenia, konferencje i imprezy okolicznościowe zostały odwołane.

Osoby, które pracowały u nas na umowy-zlecenia, w tej chwili siedzą w domach. Osoby na etatach, mamy ich około 22, częściowo pracują, a częściowo są na urlopach lub zwolnieniach lekarskich. To jest dla nas nowa i trudna sytuacja, jak pewnie dla każdej firmy z naszej branży. Mamy nadzieję, że szybko minie. Śledzę informacje o rządowych planach pomocy przedsiębiorcom, jednak zastanawiam się, na ile w praktyce będzie można taką pomoc uzyskać – mówi Marzena Baranowska, dyrektor Hotelu Izabella Sp. z o.o.

Na lato klienci wciąż zapisani

Na rozwój sytuacji ze spokojem i nadzieją patrzy Dorota Pietras, od 2007 roku prowadząca w Puławach biuro podróży Travel Center. Prócz niej w biurze pracuje jedna osoba. Obecnie Travel Center mieści się w Galerii Nova, jak wspominaliśmy wyżej, zamkniętej do odwołania.

– Pracujemy zdalnie – telefonicznie i mailowo – bo i tak obecnie nasza praca dotyczy jedynie obsługi już istniejących zamówień, co jesteśmy w stanie robić poza biurem. Oczywiście w tym momencie nie ma mowy o żadnych nowych zapytaniach. Na marzec mieliśmy trochę wycieczek objazdowych, które zostały ogólnie anulowane. Mamy jednak kilka wyjazdów na święta wielkanocne i na maj. Klienci

Marzena Baranowska, dyrektor Hotelu Izabella w Puławach
Większość gości odwołała swoje rezerwacje, praktycznie wszystkie do połowy kwietnia.

Właścicielka restauracji w Kazimierzu Dolnym
Nie śpię po nocach, zastanawiam się jak mogę pomóc pracownikom, ale nawet sobie nie jestem w stanie pomóc

dzwonią i pytają, co robić w obecnej sytuacji, ale na razie mieliśmy tylko jedną rezygnację z kwietnia. Wiele osób podchodzi do tego rozsądnie i czeka na rozwój sytuacji, zamiast od razu odwoływać wycieczki i domagać się zwrotu pieniędzy, za co bardzo im dziękuję. To biuro to cała moja miłość, bo sama dużo podróżuję i lubię tę pracę, dlatego wierzę, że wkrótce wszystko wróci do normy, a duża część naszych klientów na lato będzie mogła udać się na wypoczynek. Na najbliższy czas firma jest zabezpieczona finansowo. Jestem dobrej myśli – mówi właścicielka biura.

Czarne chmury nad Kazimierzem

Nie wszyscy przedsiębiorcy mają nadzieję na szybką poprawę sytuacji. W Kazimierzu Dolnym, żyjącym z turystyki, już teraz mówi się o straconym sezonie, możliwych bankructwach i zaciskaniu pasa przez lokalny samorząd.

Kamil Wąsik

Puławianie zbierają na respirator dla szpitala

Spółdzielnia Socjalna Inicjatywa zorganizowała publiczną zbiórkę pieniędzy na zakup wartego 80 tys. zł respiratora dla szpitala w Puławach. Akcję poparło wielu mieszkańców. W ten sposób chcą wesprzeć placówkę zamienioną na jednoimienny szpital zakaźny.

Od 16 marca puławski SPZOZ decyzją wojewody działa jako jednoimienny szpital zakaźny, przeznaczony wyłącznie do leczenia pacjentów z koronawirusem. Ta wiadomość najpierw zszokowała, przeraziła i złościła mieszkańców miasta. Gdy emocje opadły, pojawiły się pomysły na to, jak szpitalowi pomóc. Jednym z nich jest właśnie zrzutka na zakup respiratora.

Jak tłumaczy na internetowej podstronie zbiórki jej inicjator, Paweł Romański, prezes Spółdzielni Socjalnej Inicjatywa, przedsięwzięcie jest odpowiedzią na obawy mieszkańców, związane z tym, czy szpital jest wystarczająco wyposażony, by poradzić sobie w obecnej trudnej sytuacji.

– Po ustaleniach z dyrektorem i pracownikami odpowiedzialnymi za wyposażenie SP ZOZ Puławy – wiemy, że taki sprzęt się bardzo przyda nie tylko w czasie epidemii, ale będzie służył długie lata, a zakup jednego najwyższej klasy respiratora (Hamilton C3) to 80 000 zł – pisze Romański. Jak wylicza, koszt zakupu takiego respiratora to 2 złote od każdego mieszkańca miasta, jednak ponieważ prawdopodobnie nie do wszystkich dotrze informacja o zbiórce, proponuje zrzutkę po 10 złotych.

W ostatnim czasie zdemaskowano wiele internetowych zbiórek, które okazały się próbą wyłudzenia pieniędzy, dlatego po wątpliwościach niektórych internautów, organizator zbiórki opublikował dokument potwierdzający, że SPZOZ popiera akcję.

– Jak wiemy respiratory są kluczowym wyposażeniem wykorzystywanym w leczeniu osób zarażonych koronawirusem, dlatego bardzo dziękujemy za taką inicjatywę puławskiej spółdzielni – stwierdza dyrektorka SPZOZ w Puławach w krótkim mailu do redakcji „Wspólnoty”.

Obecnie (stan na wieczór 19.03) zbiórkę wspomogło 328 osób, a z kwoty 80 tys. zł udało się na razie zebrać ponad 14 tys. zł.

Adres zbiórki

**„Zakup respiratora dla SPZOZ Puławy”:
zrzutka.pl/eusw6a**

Kamil Wąsik

Dyrekcja szpitala w Puławach: Obiady potrzebne, ale pracownikom przychodni

- Szpitalna stołówka w tym momencie w całości zabezpiecza potrzeby związane z posiłkami dla personelu i nie jest na tą chwilę konieczne, aby były one dostarczane do szpitala z zewnątrz - informuje dyrekcja puławskiego szpitala. Jej zdaniem restauracje swoją pomoc mogą zaoferować personelowi przychodni.

Restauratorzy chcieli pomóc

Gdy na Lubelszczyźnie wykryto pierwszy przypadek zakażenia na koronawirusa, a wojewoda ogłosił, że puławski szpital zostanie przekształcony na jednoimienną placówkę zakaźną, którego personel będzie miał pod



Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach
Zwracam się z prośbą, aby lokale swoją pomoc przekazały lekarzom oraz personelowi naszych przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) na terenie miasta oraz Przychodni Specjalistycznej na ulicy Centralnej

opieką wyłącznie osoby zakażone, jedna z puławskich restauracji wyszła z inicjatywą dostarczania darmowych posiłków dla lekarzy i pielęgniarek. Pomysł szybko podchwycili inni właściciele lokali gastronomicznych w mieście, którzy także zaoferowali swoją pomoc.

Medycy korzystali z ciepłych posiłków, które albo sami odbierali w lokalach, albo te dostarczały do szpitala. Tymczasem w miniony poniedziałek inicjator akcji w swoim oświadczeniu, opublikowanym w mediach społecznościowych, przekazał, że musi ją zawiesić. Jako powód podał informację z sekretariatu SP ZOZ w Puławach, z której wynikało, że personel nie potrzebuje takowej pomocy.

- Decyzja szpitala nie jest dla nas do końca zrozumiała, bo takie akcje jak nasza prowadzone są w całym kraju, a takową prowadzimy również na terenie Lublina. Dalej wyrażamy chęć pomocy pracownikom szpitala w Puławach, jednak w takiej sytuacji musimy ją zawiesić - napisał zarząd spółki Gastro Group, do której należy puławski Central Park Bistro, jako pierwszy oferujący w naszym mieście obiady dla personelu szpitala.

Dyrekcja SP ZOZ w Puławach
Jednym z kluczowych elementów obecnej działalności jest ograniczenie przebywania na terenie szpitala osób postronnych

Pomóżcie lekarzom w przychodniach

W ubiegłym tygodniu w sprawie głos zabrała dyrekcja lecznicy. W specjalnym oświadczeniu przyznaje, że inicjatywa restauratorów jest godna podziwu. Jednakże na chwilę obecną posiłki dla personelu są przygotowywane w szpitalnej stołówce i nie ma potrzeby dostarczania ich z zewnątrz.

- Tym bardziej, że jednym z kluczowych elementów obecnej działalności jest ograniczenie przebywania na terenie szpitala osób postronnych - tłumaczy dyrektorka puławskiego szpitala.

Jednak wysiłki lokali gastronomicznych wcale nie muszą pójść

na marne. Zarząd lecznicy widzi inne wykorzystanie darmowych obiadów.

- Zwracam się z prośbą, aby swoją pomoc przekazały lekarzom oraz personelowi naszych przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ) na terenie miasta oraz Przychodni Specjalistycznej na ulicy Centralnej. Żadna z tych placówek nie zaprzestała swojej działalności, nadal przyjmują pacjentów, których Obecnie (stan na przedpołudnie 23.03) zbiórkę wsparło ponad 500 osób, a z kwoty 80 tys. zł udało się zebrać prawie 24 tys. zł.

Marta Pietroń

Policyjna interwencja w ochronnych kombinezonach

Zadzawonił do lekarza. Powiedział, że wrócił z Niemiec i źle się czuje

ŁUKÓW Pacjent miał objawy wskazujące na koronawirusa. Miał zgłosić się do lekarza, ale zniknął.

Na placu Narutowicza policjanci odnaleźli mężczyznę, który w poniedziałek rano, 16 marca, zadzwonił do punktu nocnej pomocy lekarskiej. Objawy zostały zakwalifikowane jako podejrzenie koronawirusa. Jak mówi asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie po godzinie 4:00 rano lekarz poinformował policję, że



Zapadła decyzja, że po 48-latka przyjedzie specjalistyczna karetka pogotowia. Do tego czasu policjanci „pilnowali” mężczyzny

48-latek miał zgłosić się do lekarza. Kiedy wyszły po niego pielęgniarki oddalił się.

telefonicznie skontaktował się z nim 48-latek, który twierdził, że wrócił z Niemiec i źle się czuje. Z relacji lekarza wynikało, że po przeprowadzonym wywiadzie z tym mężczyzną, można określić jego objawy jako koronawirusa. 48-latek miał zgłosić się do leka-

rza. Kiedy wyszły po niego pielęgniarki oddalił się. Rozpoczęły się jego poszukiwania.

Karetka z Białej Podlaskiej

- Ok. godz. 13, policjanci zauważyli poszukiwanego mężczyznę w centrum miasta. I na podstawie informacji od lekarza podjęli wobec niego interwencję, wykorzystując przy tym kombinezony ochronne. Skontaktowali się z Państwową Inspekcją Sanitarną - informuje oficer prasowy.

Zapadła decyzja o tym, że po 48-latka przyjedzie specjalistyczna karetka pogotowia. Do tego czasu policjanci „pilnowali” mężczyzny. Ambulans, który przyjechał do Łukowa z Białej Podlaskiej, przewiózł mężczyznę na oddział zakaźny łukowskiego szpitala. To jakieś 1,5 kilometra. Z Białej Podlaskiej do Łukowa jest kilometrów 56. Po badaniach okazało się, że jest zdrowy.

Lukasz Prusak

Kiedy uciekła z chłopakiem do hotelu

Wykorzystał dziewczynę we śnie

Sąd skazał na rok więzienia młodego mężczyznę, który w bialskim hotelu wykorzystał seksualnie nastolatkę z lekkim stopniem upośledzenia.

Przed trzema laty młoda dziewczyna z lekkim stopniem upośledzenia została umieszczona w młodzieżowym ośrodku wychowawczym w innym powiecie woj. lubelskiego.

W marcu 2017 r. jednak ze względu na zwolnienie lekarskie wyjechała z MOW i nie wróciła na czas. Przebywając na tzw. niepowrocie do ośrodka spotkała

się w bialskim hotelu ze swoim chłopakiem, którego darzyła uczuciem.

Przez pierwsze dni i noce młodziem, jak później stwierdził sąd, „zachowywał się poprawnie”. Kiedy pod koniec pobytu, kolejnej nocy dziewczyna zasnęła, pochodzący z Białej Podlaskiej Ł.W. miał ją wykorzystać seksualnie.

Gdy krótko po powrocie do ośrodka dziewczyna z płaczem opowiedziała koleżankom, że obudziła się w nocy ze strasznym bólem, a rano chłopak ją przeproszał, wiadomość o tym dotarła do kierownictwa MOW. Wicedy-

rektor ośrodka zgłosiła organom ścigania dokonanie przestępstwa na wychowawcę.

Bialska prokuratura skierowała akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej zarzucając Ł.W., że wymusił obcowanie płciowe na dziewczynie.

Sąd I instancji najpierw uniewinnił oskarżonego od zarzucanych mu czynów. Sąd Okręgowy uchylił wyrok i sprawę przekazał Sądowi Rejonowemu w Białej Podlaskiej do ponownego rozpoznania.

Starszy inspektor Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie poinform-

owała nas, że podczas ponownego rozpoznania bialski sąd uznał Ł.W. za winnego tego, że w hotelu wykorzystując bezradność spowodowaną snem doprowadził dziewczynę do obcowania płciowego.

- Za ten czyn wymierzył mu karę 1 roku pozbawienia wolności; orzekł wobec oskarżonego zakaz kontaktowania się z pokrzywdzoną oraz zakaz zbliżania się do niej na odległość mniejszą niż 100 metrów przez okres 5 lat - poinformowała st. inspektor. - Wyrok jest prawomocny.

(Pim)

Nie ustąpił pierwszeństwa na skrzyżowaniu

POW. ŁUKOWSKI 25-latek mówił policjantom, że nie widział mercedesa. 17 marca w Mysłowie jadący od Woli Mysłowskiej mercedes prowadzony przez 30-latka, uderzył w forda transita, którym kierował 25-letni mieszkaniec gminy Stanin. Kierujący osobówki został przewieziony do szpitala. - Ze wstępnych ustaleń mundurowych wynikało, że kierujący fordem transitem wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu na skrzyżowaniu mercedesowi. 25-latek z



transita i jego pasażer mówili, że nie widzieli jadącego drogą z pierwszeń-

stwem przejazdu mercedesa, twierdzili, że „musiał” on jechać z bardzo

dużą prędkością - mówi asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Pijany jechał mimo sądowego zakazu i mając „elektroniczny dozór”

Na drodze w Karwacu kierowca osobówki uderzył w metalowe barierki i odjechał w kierunku Trzebiezowa (powiat łukowski). Mundurowi znaleźli tam plastikowe elementy samochodowe oraz ozdobny „kołpak”. Jasne było, że kierowca jechał volkswagenem passatem. Nie długo potem poli-

cjanci znaleźli uszkodzone auto na jednej z posesji.

- Z ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że pojazdem tym kierował mieszkający tam 51-latek. Mundurowi poczuli od mężczyzny woń alkoholu - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwik z łukowskiej policji. 51-latek „wydmuchał” w alkomat ponad 2,5

promila. Okazało się też, że kierowca był w przeszłości karany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości. Aktualnie obowiązują go dwa sądowe zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych, a teraz odbywa karę pozbawienia wolności w systemie dozoru elektronicznego.

- Sprawdzający zapis kamer miej-

skiego monitoringu policjanci, zauważyli jadący „wężykiem” ulicami miasta, kilka minut przed zdarzeniem, samochód marki Volkswagen Passat którym kierował 51-latek - dodaje oficer prasowy.

Mężczyzna został zatrzymany. Wytrzeźwiał i usłyszał zarzuty.

Lukasz Prusak

Pocisk w lesie



POW. ŁUKOWSKI Pociski artyleryjskie znalazł w lesie mieszkaniec Łukowa. - Mężczyzna spacerując w podmiejskim kompleksie leśnym zauważył przedmioty przypominające pociski artyleryjskie i natychmiast powiadomił policję. Funkcjonariusze ustalili, że są to pociski artyleryjskie z materiałem wybuchowym i zapalnikiem. Mundurowi do czasu przybycia patrolu saperskiego zabezpieczyli znalezisko - opowiada asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Wyżył się na audi

POW. ŁUK. 9 marca w Kierzkowie nieznanemu sprawcy umyślnie uszkodził elementy nadwozia audi. Pokrzywdzony wartość strat określił na kwotę 3000 zł.

p

Ukradł fajki i alkohol

POW. ŁUKOWSKI W Wandowie nieznanemu sprawcy włamał się do sklepu, skąd ukradł artykuły spożywcze, papierosy, alkohol i pieniądze. Straty to 5000 zł. Do darzenia doszło 12 marca.

Ukradł smartfon

ŁUKÓW 12 marca na osiedlu Chącińskiego nieznanemu sprawcy ukradł smartfon LG o wartości 300 zł.

p

Pożar w piątek 13-go

POW. ŁUKOWSKI W Leonardowie 13 marca zaistniał pożar budynku gospodarczego, w wyniku którego spaleni uległ składowany tam sprzęt. Pokrzywdzony wartość strat określił na kwotę 13000 zł.

80-latek upadł na jezdni

ŁUKÓW 13 marca na ul. Sienkiewicza kierujący rowerem 80-letni łukowianin przewrócił się na jezdni. W wyniku wypadku pokrzywdzony mężczyzna doznał obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala.

p

Palili się nieużytki

POW. ŁUKOWSKI Dwie jednostki straży pożarnej gasiły 19 marca po godzinie 14:00 pożar nieużytków w Wesołowie. Z ogniem walczyli ochotnicy z OSP Stanin oraz zastęp JRG Łuków.

46 godzin z San Diego na Rudy. - Mam nadzieję, że to się nigdy nie powtórzy - mówi

Podróż Malwiny i Witolda Kopronów

Malwina Kopron to jedna z najlepszych młociarek w kraju i na świecie. Gdy w kraju rząd rozpoczął obostrzenia, nie zastanawiała się i wraz ze swoim trenerem - dziadkiem Witoldem postanowili, że wracają do Polski.

Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita. W Kalifornii cały czas świeciło słońce. Dosłownie kilka razy spadł deszcz. Nie odpuściłam ani jednego zajęcia. Mocno przepracowałam prawie osiem tygodni. Miałam bardzo dobre warunki do przygotowań. W tym samym miejscu była również Anita Włodarczyk ze swoim trenerem i fizjoterapeutą. Mogłam korzystać z pomocy specjalisty - mówi 25-latk.

Puławianka przyznaje, że początkowo nie sądziła, że sytuacja potoczy się tak dynamicznie. - Może głupio mówić, ale na początku zbagatelizowaliśmy sprawę. Wiedzieliśmy, że wirus jest w Chinach i z czasem się rozprzestrzeni, jednak nie zwracaliśmy na to uwagi. Byliśmy w Stanach Zjednoczonych, czyli bardzo daleko od ogniska. Ponadto mieszkaliśmy w ośrodku zamkniętym. Byliśmy pewni, że nic nam nie grozi. Mogliśmy nie wychodzić poza bramy, a wszystko było nam dostarczane. Do sklepów chodziliśmy tylko w momencie, kiedy mieliśmy jakieś zachcianki - mówi.

Kopron nie ukrywa, że obserwowała wieści z Europy. - W Stanach nie było tego czuć. Obok nas był gigantyczny sklep. Najgorzej było z papierem toaletowym. Inne produkty były szybko uzupełniane przez pracowników. W mieście było normalnie. Jeździłam do restauracji. Niepokojące sygnały docierały z Włoch. Zaczęło się dziać źle - dodaje.

Malwina nie ukrywa, że decyzja o powrocie do Polski została podjęta bardzo szybko, w ciągu 40 minut. Był piątek, kilka minut po godz. 11. - Dowiedziałam się, że będą zamykane granice. Pozostawało kilkanaście godzin, a ja z dziadkiem byliśmy na drugim końcu świata. Szybko pobiegłam do pokoju, żeby przebukować bilety na samolot. Nie udało się zaplanować lotu na ten sam dzień. Dopiero mogliśmy wsiąść na pokład w sobotę o godz. 9:40. Kupiłam bilety linii United Airlines z San Diego przez San Francisco, Monachium do Warszawy - opowiada.

Na lotnisku czekała na nią i dziadka zła informacja. - Usły-



- Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita - mówi

Dziadzio ma już ponad 70 lat i siłą rzeczy jest w grupie podwyższonego ryzyka. Staraliśmy się zadbać o siebie, jak tylko było to możliwe. W samolocie mieliśmy chusteczki dezynfekujące. Wycieraliśmy ręce, siedzenia w samolocie, stoliki, poręcze

szłam, że nie będzie lotu do naszej stolicy. Gdy zauważyłam, że Lufthansa odwołuje kolejne połączenia, przestraszyłam się. Byłam mocno przerażona. Pojawiła się panika, płacz. W pewnym momencie nie wierzyłam, że to wszystko dzieje się naprawdę. Z drugiej strony musiałam szybko działać. Byłam zdana na siedzie. Dziadzio nie mówi po angielsku. Zadzwoniłam do Małgorzaty Ślesieńskiej z Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Ta pani bardzo nam pomogła. Okazało się, że linią United Airlines docielimy do Monachium. Musieliśmy się dostać jak najbliżej granicy z Polską - dodaje.

Malwina wraz ze swoim trenerem docierała do Monachium, a następnie do Berlina. - Na lotnisku nie było żadnej kontroli. Nikt nie badał nam temperatury. Wsiadliśmy do busa wypożyczonego przez Polski Związek Lekkiej Atletyki i dojechaliśmy do granicy w Świecku, na której staliśmy

pięć godzin. Z perspektywy kilku dni wiem, że i tak szybko przekroczyliśmy teren z Niemiec do Polski. Słyszałam, że ludzie stoją po kilkanaście godzin. Gdy zbliżaliśmy się do odpowiedniego miejsca, zbadano nam temperaturę, sprawdzono paszporty i otrzymaliśmy dokumenty do wypełnienia. Musieliśmy podać imię i nazwisko, adres, pesel, adres kwarantanny oraz telefon do najbliższej osoby, by w razie potrzeby kontaktować się z nią. Zostaliśmy poinformowani o obowiązkowej kwarantannie oraz o fakcie, iż za jej złamanie grozi kara do pięciu tysięcy złotych - mówi.

Kopron, będąc już w trakcie szykowania się do lotu, dowiedziała się o akcji naszego rządu o możliwości kupienia biletów na czartery. - Było za późno. Wolałabym lecieć do Chicago i stamtąd do Warszawy. Byłoby o wiele szybciej i wygodniej. Było, minęło. Nie myślę o tym, co było. Żyję chwilą - dodaje.



Kto z ludzi z naszego regionu był w miejscu, gdzie rozpoczęła się epidemia wirusa? Właśnie Malwina Kopron. W październiku startowała w Wuhan w Światowych Wojskowych Igrzyskach Sportowych. 25-latk wywalczyła brąz



Malwina Kopron wraz z dziadkiem Witoldem odbywają kwarantannę

Tata nie mógł po nas wyjechać, gdyż jest szefem koordynacji sztabu kontroli wirusa w Zakładach Azotowych. Mama zrobiła duże zakupy i zawiozła do domu dziadka. Babcia przeniosła się na czas naszej kwarantanny do córki

- Jestem wdzięczna naszemu związkowi, że tak szybko zareagował i nam pomógł. Tata nie mógł po nas wyjechać, gdyż jest szefem koordynacji sztabu kontroli wirusa w Zakładach Azotowych. Mama zrobiła duże zakupy i zawiozła do domu dziadka. Babcia przeniosła się na czas naszej kwarantanny do córki. Z wielką ulgą jechaliśmy kolejne kilometry, wiedząc, że jesteśmy blisko domu. Na obrzeżach Puław byliśmy w poniedziałek o piątej rano. Siedzimy z dziadkiem u niego w Rudach niedaleko Końskowoli - dodaje.

Kopron przyznaje, że było bardzo dużo nerwów. - Dzia-

dzio ma już ponad 70 lat i siłą rzeczy jest w grupie podwyższonego ryzyka. Staraliśmy się zadbać o siebie, jak tylko było to możliwe. W samolocie mieliśmy chusteczki dezynfekujące. Wycieraliśmy ręce, siedzenia w samolocie, stoliki, poręcze - mówi.

Kopron nie ukrywa, że w tym momencie powinna być dalej w Stanach Zjednoczonych, normalnie trenować. - Rzeczywistość wygląda tak, że jestem odcięta od świata. Siedzę w domu i niewiele mogę robić. Z obozu przywiozła cały sprzęt, więc mam ze sobą elektrostymulator, gumy do rozciągania. Tata przy-

wiózł obciążenia i mam alą siłownię, jednak dysponuję zbyt małymi obciążeniami. Najważniejsze, że jesteśmy bezpieczni. Nie mogę wyjść na rzutnię, gdyż potrzebuję blisko sto metrów powierzchni. Obiekty są zamknięte - dodaje.

Malwina mogła zostać w Stanach Zjednoczonych i dalej trenować. - Było „ale”. Działo się kończyły się za tydzień leki na serce. Nie wiedzieliśmy, jak będzie wyglądała sytuacja z przepisaniem ich przez lekarza i wykupieniem na drugim końcu świata - twierdzi.

Byłam mocno przerażona. Pojawiła się panika, płacz. W pewnym momencie nie wierzyłam, że to wszystko dzieje się naprawdę

Kto z ludzi z naszego regionu był w miejscu, gdzie rozpoczęła się epidemia wirusa? Właśnie Malwina Kopron. W październiku startowała w Wuhan w Światowych Wojskowych Igrzyskach Sportowych. 25-latk wywalczyła brąz z wynikiem 67 metrów i 12 centymetrów w rzucie młotem. - To już przeszłość, ale nawet nie chcę myśleć o tym, co by było, gdyby wirus zaczął rozprzestrzeniać się właśnie w czasie zawodów. Dobrze, że jestem w domu, mam czas na zaległości w oglądaniu swoich ulubionych seriali czy rozmowy telefoniczne ze znajomymi - dodaje.

Malwina przygotowywała się do występu w Igrzyskach Olimpijskich, które w tym roku mają odbyć się w Tokio. - Marzec jest takim miesiącem, kiedy wykonuje się ciężką pracę. Słabe jest to, że przede mną dwa tygodnie bez ciężkich zajęć, więc będę musiała odbudować się, co będzie bardzo ciężkie. Od nowa będę musiała budować tonus mięśniowy i przyzwyczajać się do ciężkiego sprzętu - mówi.

Puławianka zauważa, że najważniejsza impreza sportowa, która odbywa się raz na cztery lata, dojdzie do skutku. - Nie wiem, czy jest do czego się przygotowywać. Międzynarodowy Komitet Olimpijski zapewnia, że igrzyska odbędą się, niekoniecznie w sierpniu, ale nie umiem sobie tego wyobrazić. Weźmy pod uwagę wioskę olimpijską i przeszło dziesięć tysięcy ludzi w dużym skupisku po światowej epidemii wirusa - kończy.

Licealistki i jabłonianie górą

Jeszcze w momencie, kiedy szkoły działały normalnie, rozegrane zostały finały powiatu parczewskiego w piłkę ręczną w najstarszej kategorii wiekowej.

W zmaganiach dziewcząt triumfowały podopieczne Dariusza Dziuby z I LO w Parczewie. Rywalizację chłopców

wygrali przedstawiciele ZS CKR z Jabłonia pod wodzą Rafała Stańko. Najlepszymi strzelcami zawodów zostali: Mikołaj Pajdosz z zespołu zwycięzców oraz Eryk Waniowski z ZS Parczew. Obaj rzucili po pięć bramek.

Najlepsze drużyny wywalczyły awans do zmagania rejonowych. Wszystkie zespoły

nagrodzono medalami i pamiątkowymi dyplomami. Wśród gości obecni byli: Artur Jaszczuk - wicestarosta parczewski oraz Andrzej Hulajko - przewodniczący ZP SZS Parczew.

WYNIKI DZIEWCZĄT

I LO Parczew - ZS CKR Jabłoń 2:1 (1:1)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. I LO Parczew
2. ZS CKR Jabłoń

WYNIKI CHŁOPCÓW

ZS Parczew - I LO Parczew 6:4 (3:3)

I LO Parczew - ZS CKR Jabłoń 7:9 (4:4)

ZS CKR Jabłoń - ZS Parczew 3:1 (1:1)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. ZS CKR Jabłoń
2. ZS Parczew
3. I LO Parczew

SKŁAD I LO PARCZEW

I LO Parczew: Kacper Ściuba,

Bartłomiej Wasilewski, Marcin Chilimoniuk, Hubert Czuryło, Hubert Dułak, Maksymilian Hulajko, Paweł Kaczan, Mikołaj Kowalik, Adam Panasiewicz, Igor Przystupa. Opiekun: Dariusz Dziuba

mp



I LO Parczew reprezentowały: Julia Adamczyk, Zofia Bokiniec, Aleksandra Osipiuk, Aneta Pawlak, Iga Piątek, Julia Romaniuk, Julia Szwał, Weronika Wasilewska, Weronika Wójcik. Opiekun: Dariusz Dziuba



ZS CKR Jabłoni reprezentowały: Kinga Borowik, Jowita Jakubiuk, Julia Bujnik, Kamila Kwiatkowska, Kamila Lewkowicz, Magdalena Mazurek, Julita Ochnio, Wiktoria Olichwierowicz, Olga Sutryk, Klaudia Wójciuk. Opiekun: Rafał Stańko



ZS CKR Jabłoni: Paweł Balak, Cezary Denisiuk, Jakub Gruszczyk, Adrian Kurowski, Krystian Nadolny, Mikołaj Pajdosz, Jakub Siuciak, Marcin Trubaj, Marcin Władczuk. Opiekun: Rafał Stańko



ZS Parczew: Daniel Deląg, Kacper Dziećko, Kacper Gołacki, Maciej Juszczyński, Kacper Kostrzewicz, Szymon Kruk, Wojciech Lewczuk, Mateusz Piekarski, Michał Robak, Eryk Romaniuk, Mateusz Staniukiewicz, Bartłomiej Szwał, Eryk Waniowski. Opiekun: Monika Sączuk

Victoria mistrzem pod siatką

W Milanowie odbył się I Turniej w Piłkę Siatkową o puchar wójta gminy Milanów. W zawodach wzięło udział trzy drużyny.

Najlepszym zespołem okazała się mieszana drużyna Victorii Parczew. Drugie miejsce przypadło ekipie Mieszkańców Milanowa, zaś reprezentacja OSP Milanów w dość eksperymentalnym składzie zamknęła stawkę.

Głównym inicjatorem oraz pomysłodawcą spotkania był radny gminy Milanów oraz członek OSP Tomasz Kwiatek. Patronat nad turniejem objął wójt gminy Milanów Paweł Krępski, fundując okolicznościowe puchary. Za sę-



W zmaganiach wzięły udział trzy drużyny

dziowanie odpowiedzialny był dyrektor Szkoły Podstawowej w Milanowie Michał Smoleń, dzięki uprzejmości którego, można było rozegrać turniej w sali gimnastycznej.

- Pomysł zorganizowania tego typu turnieju, grupa interesująca się piłką siatkową

miała już od dłuższego czasu. W naszej gminie jest to raczej sport niszowy, więc staramy się zaszczyć jak największą ilość osób grą w tę dyscyplinę. Nie jesteśmy jeszcze w stanie rywalizować na wyższym poziomie, więc stopniowo chcemy zdobywać większe umiejętności. To

był nasz debiut organizacyjny, na który mamy zamiar w przyszłości zapraszać większą ilość drużyn. Podziękowania należą się wszystkim, którzy pomagali przy tym projekcie: uczestnikom, kibicom oraz wójtowi i dyrektorowi szkoły w Milanowie - mówi Tomasz Kwiatek.



Mieszkańcy Milanowa sięgnęli po wicemistrzostwo

SKŁADY ZESPOŁÓW

Victoria Parczew: Dominika Gozdur, Renata Dąbrowska, Paulina Grzeszczuk, Agnieszka Przekora, Wojciech Rybak, Jakub Siuciak.

Mieszkańcy Milanowa: Piotr Gomółka, Jarosław Łukasiewicz, Wojciech Kamiński,

Maciej Filipowicz, Leszek Chilimoniuk, Marek Pasicz, Jarosław Dobosz

OSP Milanów: Mateusz Bożym, Jakub Gruszczyk, Tomasz Kwiatek, Jakub Kosowski, Tomasz Muszyński, Marcin Zyguła, Kacper Ilczuk.

mp

Przerwa do 26 kwietnia

Piłkarze, trenerzy, działacze, a przede wszystkim kibice muszą uzbroić się w cierpliwość.

Departament Rozgrywek Krajowych Polskiego Związku Piłki Nożnej poinformował, że w związku z aktualną sytu-

acją związaną z wprowadzoną epidemią i wynikającym z tego przedłużającym się brakiem możliwości konty-

nuowania rozgrywek w zaplanowanym pierwotnie okresie, mecze PKO Ekstraklasy, Fortuny I ligi, II ligi, III ligi oraz

pozostałych klas rozgrywkowych piłki nożnej i futsalu, kobiet i mężczyzn, wszystkich kategorii wiekowych zosta-

ły odwołane do 26 kwietnia 2020 roku włącznie.

mp

ROZMOWA Z Damianem Pankiem, trenerem IV-ligowego Huraganu Międzyrzec Podlaski

Piłka zeszła na dalszy plan

Spodziewałeś się, że możecie rozpocząć rozgrywki dopiero na początku maja?

- Powiem w ten sposób: na ten moment nie jestem takim optymistą, że piłka nożna na poziomie trzecioligowym czy czwartoligowym będzie ważniejsza od aktualnej sytuacji w kraju i na świecie. Spodziewam się, że przerwa może być jeszcze dłuższa. Miałem przemyślenia w głowie i doszedłem do wniosku, że i tak nie zagramy w kwietniu. Teraz to się potwierdziło.

Początkowa przerwa miała trwać do prawie końca marca. Teraz została przedłużona aż o miesiąc. Zawodnicy będą wykonywać indywidualne treningi?

- No właśnie. Jestem świadom, że z każdym dniem i tygodniem będzie ciężiej mobilizować do pracy, gdyż tak naprawdę nie wiemy, kiedy dojdzie do wznowienia treningów i meczów mistrzowskich. Dla mnie jako trenera nie jest wielką tragedią, że gracze nie

zrealizują w całości wszystkich zadań. Ważne, by byli aktywni ruchowo. W tym momencie sprawy sportowe zeszły na dalszy plan. Dziś jest to mało ważne. Najważniejsze jest zdrowie.

Rozgrywki ruszą?

- Nie chcę bawić się w jakieś spekulacje. Życzylbym sobie, by wirus nie rozprzestrzenił się w szybkim tempie. Tutaj jest prośba do wszystkich o samodyscyplinę. To tylko może pomóc, a wówczas wszyscy szybciej wrócimy do normalności. Na dzisiaj biorę pod uwagę, że rozgrywki na niższym poziomie w kraju nie ruszą.

Gdybyś miał podejmować decyzję, jak rozwiązałbyś sytuację?

- Nie znam dokładnie zapisów w regulaminie. Na dzisiaj wiemy, że rozegrana jest runda jesienna. Jeśli regulamin przewidywałby możliwość zakończenia zmagania już teraz, tak powinno się tak stać. Wiadomo, nie wszyscy będą zadowoleni. Znajdą się poszkodowani. Ciężko byłoby



wszystkim dogodzić. Obecnie jest to nierealne.

Gdyby rozgrywki miały ruszyć w maju...

- Jakimś rozwiązaniem jest rozegranie meczów na zasadzie Ekstraklasy, gdzie połowa tabeli walczy o mistrzostwo, a pozostali bronią się przed spadkiem. Byłoby w miarę sprawiedliwie. Jestem za tym, by rozegrać chociaż część sezonu, przykładowo siedem ko-

lejek. Nie chciałbym, by rozgrywki zostały zakończone na takim etapie jak teraz. To tylko nasze „gdybanie”. Wszystkie decyzje będą podejmowane przez Polski Związek Piłki Nożnej, ewentualnie wojewódzkie oddziały futbolu.

Podobny problem będzie w wyższych klasach rozgrywkowych...

- Dokładnie. Rozmawiałem z Szymonem Grabowskim,

Jakimś rozwiązaniem jest rozegranie meczów na zasadzie Ekstraklasy, gdzie połowa tabeli walczy o mistrzostwo, a pozostali bronią się przed spadkiem. Byłoby w miarę sprawiedliwie

Myślę, że każdy zdrowo myślący słucha się ludzi, którzy wydają polecenia. Wychodzę tylko po zakupy. Staram się to robić bardzo szybko

Tutaj jest prośba do wszystkich o samodyscyplinę. To tylko może pomóc, a wówczas wszyscy szybciej wrócimy do normalności

który jest szkoleniowcem Resovii Rzeszów. Gdybyśmy ruszyli w maju, trzeba byłoby grać co trzy dni. W Ekstraklasie, pierwszej czy drugiej lidze nie byłoby problemu. Byłoby ciężko, ale tam zawodnicy są profesjonalistami. A my? Mam w drużynie studentów, osoby pracujące. Nie byłoby możliwe jechać co środę kolejny mecz. Skończyłoby się zwolnieniami

z pracy czy brakiem promocji na kolejny rok studiów.

A jak ty stosujesz się do wytycznych osób rządzących?

- Wraz z rodziną siedzimy w domu. Myślę, że każdy zdrowo myślący słucha się ludzi, którzy wydają polecenia. Wychodzę tylko po zakupy. Staram się to robić bardzo szybko. Kwarantanna jest zachowana na najwyższym poziomie.



ROZMOWA ZE Stanisławem Lesiukiem, Przewodniczącym Wydziału Gier Białkopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej

Nie zagramy w maju

Trudno było się z panem skontaktować...

- Co chwilę ktoś dzwoni, pyta o obecną sytuację „gdyba” o możliwości grania w późniejszym terminie.

Jest już jakiś plan na piłkę nożną w najbliższej przyszłości?

- Co ja ci mogę powiedzieć. Ma się odbyć spotkanie władz Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Będą podejmowane jakieś decyzje. W piątek prezes Zbigniew Bartnik rozesłał zapytania, na które członkowie zarządu mają wypowiedzieć swoje zdanie. Obecnie rozgrywki są zawieszane do 26 kwietnia. Wstępną datą rozpoczęcia zmagania będzie początek maja.

To realne?

- Nie wiem, czy to dojdzie do skutku. Myślę, że dwa czy trzy tygodnie będziemy mądrzejsi. Obserwujemy sytuację związaną z koronawirusem w kraju.

Zagramy w maju?

- Myślę, że nie.



Gdyby pan miał decydować o losach rozgrywek. Jakie byłyby pana decyzje?

- Unieważniłbym rozgrywki, które zaczęły się jesienią. W takich samych składach rozpoczynamy kolejny sezon. Nie wiem, co byłoby z awansami. Jeśli przykładowo ruszyłaby trzecia liga, zapewne

byłoby spadki, więc trzeba byłoby łątać dziury. Nie wiem. Na ten moment trudno coś powiedzieć.

Motor Lublin zapewne nie mógłby pogodzić się z brakiem awansu, zaś Podlasie czy Orleńscy Radzyń Podlaski będą się cieszyć...

- Nasze kluby byłyby uradowane, bo nie musiałyby się żegnać z trzecią ligą.

Jesienią może dojść do sytuacji, że niektóre kluby nie będą w stanie grać?

- Wszystkie przypuszczenia mogą się zdarzyć. Nie wiado-

Unieważniłbym rozgrywki, które zaczęły się jesienią. W takich samych składach rozpoczynamy kolejny sezon

W ciągu kilku dni tylko dwa razy byłem w sklepie. W łomazach ludzie są świadomi i przestrzegają zasad

Zagramy w maju? Myślę, że nie

mo, co będzie z pieniędzmi, które kluby otrzymały od swoich samorządów.

No właśnie...

- W tym momencie kluby mogą zaoszczędzić pieniądze. Nie muszą wydawać na wyjazdy, zakupy sprzętu, opłaty sędziowskie. Myślę, że osoby zarządzające w poszczególnych klubach zdają sobie sprawę, że w tym całym nieszczęściu można zaoszczędzić.

W tym roku minęło 31 lat, od kiedy jest pan pracownikiem Białkopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej...

- I takiej sytuacji nie było. Musimy sobie radzić z taką rzeczywistością. Myślę, że nic by się nie stało, gdyby rozgrywki zostały unieważnione.

Przestrzega pan domowej kwarantanny?

- Oczywiście. Wszyscy pracujemy zdalnie. Siedzimy z żoną Anną w domu. W ciągu kilku dni tylko dwa razy byłem w sklepie. W łomazach ludzie są świadomi i przestrzegają zasad. Nie ma żadnych spotkań. Rozmawiałem ze szwagrem, ale przez płot. W sklepie są woreczki, rękawiczki jednorazowe. Dezynfekowane są klamki.

mp

Gmina
Dębowa KłodaGmina
PodedwórzeGmina
SosnowicaStronę redaguje Andrzej Dejneka
dejneka@24wspolnota.pl
791 186 007

W SKRÓCIE

Z DĘBOWEJ KŁODY

Przez blisko trzy miesiące Rada Gminy Dębowa Kłoda nie obradowała.

– Nie było przez trzy miesiące sesji, ale to, co robiliśmy w tym czasie, to proszę posłuchać – zachęcała wójt na ostatniej sesji.

Utwardzili drogę w Białce

Grażyna Lamczyk rozpoczęła od informacji o utwardzeniu zwiem drogi w miejscowości Białka, która prowadzi do nowej oczyszczalni ścieków. Gmina z pomocą wykonawcy usunęła również karpy z wyciętych pod inwestycję drzew.

Naprawili chodnik przy drodze wojewódzkiej

Gmina wykonała naprawę chodnika z kostki brukowej przy drodze wojewódzkiej w Dębowej Kłodzie. Inwestycję współfinansował Urząd Wojewódzki.

Zamontowali trybunę dla 147 osób

Została zamontowana trybuna na 147 miejsc przy boisku szkolnym w Dębowej Kłodzie.

Sprzedali złom, kupili pojemniki i uporządkowali teren przy PSZOK-u

Zostały wykonane prace porządkowe na placu UG przy PSZOK-u. Gmina sprzedała ok. 10 ton złomu za ok. 25 tys. zł. Zakupiono też 40 pojemników do segregacji odpadów komunalnych za ponad 18 tys. zł.

Zrehabilitują składowisko odpadów w Lubiczynie

3 stycznia br. wpłynęły do urzędu oferty z pięciu firm na rekultywację składowiska odpadów w Lubiczynie. Wygrała firma Prospreco z Ostrołęki za cenę 24 tys. zł miesięcznie netto.

– Na razie trwają negocjacje, bo my byśmy chcieli, żeby ta firma w ciągu trzech lat przeprowadziła tę rekultywację. Oni oferują, że może to nastąpić wcześniej – informuje Lamczyk.

Jacek Dejneka

Wójt Grażyna Lamczyk zwołała zebranie w sprawie kurników w Pacholu

Czy gmina znalazła sposób na zablokowanie budowy kurników?

Samorząd Dębowej Kłody przygotowuje studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego gminy. Ma to związek z postulatami mieszkańców, którzy chcą zablokowania budowy kurników.

W artykule z lutego br. pt. „Chcą zablokować kurniki planem zagospodarowania” pisaliśmy, że mieszkańcy Pachola prosili o szybkie prace nad studium i planem zagospodarowania przestrzennego celem zapobieżenia budowy kurników w gminie. Protestują przeciwko tej inwestycji od chwili, kiedy się o niej dowiedzieli. Mówią, że ferma niszczy im życie i zatrjuje środowisko. Jedynym sposobem na zablokowanie inwestycji jest zmiana studium uwarunkowań oraz zagospodarowania przestrzennego w gminie.

Grażyna Lamczyk chce spotkania z 20 osobami

– 25 lutego ogłosiliśmy wyłożenie na okres 21 dni do zatwierdzenia studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego gminy. Planujemy, żeby przy tym spotkaniu nie było więcej niż 20 osób łącznie z pracownikami biura urzędu – mówiła na ostatniej sesji Rady Gminy wójt o zwołanym zebraniu, na którym omówiona miała zostać ta sprawa.

Publiczną dyskusję nad przyjętymi w projekcie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Dębowa Kłoda rozwiązaniami zaplanowano na poniedziałek 23 marca na godzinę 12 w sali konferencyjnej urzędu.

Kilka wsi boi się smrodu

20 grudnia na zebraniu w Kodeńcu pojawił się Adam Olko, inwestor, który zamierza wybudować w gminie Pacholu 12 kurników. Tym razem temat przykuł uwagę nie tylko mieszkańców tej wsi. Po drugiej stronie stołu zasiadli mieszkańcy Kodeńca, Zaliszcza, Kolana, Kalinki i innych miejscowości z sąsiednich gmin. Na sali zebrało się ponad 100 osób. Ludzie próbowali przekonać inwestora, żeby wycofał się z tego pomysłu i zainwestował w coś innego, najlepiej w jakieś przedsięwzięcie proekologiczne.

Rada Gminy przeciw kurnikom

– Ja rozumiem, ale niestety każdy ma jakiś plan na siebie i tyle – skwitował inwestor.

– Rada powinna wprowadzić do planu zagospodarowania przestrzennego zapisy, które wykluczą tego rodzaju inwestycje na naszym terenie. Ten pan korzysta z tego, że jeszcze nie ma planu zagospodarowania przestrzennego gminy. Od tego jest gmina, żeby pilnowała naszego po-

**Tomasz Frynas**

mieszkaniec wsi Pachole

Planujemy w dniu spotkania złożyć w Gminie pismo - protest podsumowujące nasze argumenty. Listy protestacyjne spływały do nas również z miejscowości spoza naszej gminy

ządku prawnego – apelował mieszkaniec Kodeńca Władysław Ilczyna.

Wójt obiecała, że się nie zgodzi na kurniki

Na zebraniu w Kodeńcu Grażyna Lamczyk początkowo kluczyła w sprawie wydania zgody na budowę 12 kurników w Pacholu. Dlatego z sali stanowczo padło pytanie z prośbą o jednoznaczną odpowiedź, czy wójt zgodzi się, czy nie, na budowę fermy kurczaków. Grażyna Lamczyk odpowiedziała, że nie i że uzasadni swoją decyzję sprzeciwem społecznym.

Jacek Dejneka

POSTULATY MIESZKAŃCÓW OKOLICZNYCH WSI

- Głównymi argumentami mieszkańców są zagrożenia sanitarne związane z rozprzestrzenianiem się mikroorganizmów chorobotwórczych, pyłów, bakterii, grzybów, w tym pleśni, drobnoustrojów czy roztoczy. Drobnoustroje przenoszone przez powietrze lokalizują się na ogół w odległości przekraczającej 3 km wokół zainfekowanej fermy. Znaczna część z nich trafia do gleby, wody, roślin gdzie znajdują warunki do dalszego rozmnażania.

- Pobór wody do obsługi tak ogromnej inwestycji spowoduje obniżenie stanu wód gruntowych i powierzchniowych terenów wsi Pachole i innych okolicznych miejscowości. Doprowadzi to do wysychania zbiorników wodnych oraz studni i pogłębienie suszy. Powiat parczewski należy do trzech powiatów województwa lubelskiego najbardziej zagrożonych suszą, o czym informowali przedstawiciele Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Lublinie.

- Drogi powiatowe nie są przystosowane do ruchu pojazdów ciężkich. Szerokość drogi (6 m) uniemożliwi bezkolizyjne wyminięcie się dwóch pojazdów przy założeniu, że jeden z nich będzie tirem. Wzdłuż drogi nie ma chodników dla pieszych i ścieżek rowerowych, a nieustanny ruch samochodów ciężarowych spowoduje zagrożenie życia i zdrowia naszych dzieci i seniorów. Większość budynków mieszkalnych znajduje się w odległości od 6 do 12 metrów od jezdni, co będzie powodowało ich pękanie związane z setkami przejeżdżających tirów, a naprawy budynków będą musieli z ponosić tylko i wyłącznie właściciele.

- Fermy drobiu powodują całkowity brak zainteresowania w ich okolicy nowych osiedleńców, brak możliwości rozwinięcia agroturystyki i wykorzystania tych terenów, gdzie w niedalekiej odległości od Pachola występują unikalne tereny Natura 2000.

Upamiętnijmy pierwsze demokratyczne wybory w Siemieniu

Radny Stanisław Teleon z gminy Siemień zwrócił uwagę wójta na zbliżające się 30-lecie powstania Samorządu Gminnego. Teleon uzyskał od wójta Tomasza Kanaka zapewnienie, że na tę okazję planowana jest uroczysta sesja Rady Gminy.

Teleon chce, żeby w wydawnym z tej okazji kilkunastostrońnicowym folderze znalazły się zdjęcia wójtów, radnych gminnych, sołtysów oraz wzmianki o najważniejszych inwestycjach w gminie w poszczególnych kadencjach.

Radny uważa, że dałoby się to

**Tomasz Kanak**

Wójt

Zaprosimy samorządowców z 30 lat

Poprosiłem pana przewodniczącego, żeby zwołał sesję jubileuszową. Chciałbym, żeby uczestniczyli w niej wszyscy, którzy się w tych 30 latach przez nasz samorząd przewinęli, a którzy jeszcze żyją. Oni zaproszenia na tę sesję otrzymają. Jeśli chodzi o publikację, to może nie będzie ona wydana w formie książkowej, ale chcemy ją przekazać tym osobom, które niekoniecznie są mieszkańcami, ale są zainteresowane historią naszej gminy

zrobić niewielkim kosztem z pomocą Urzędu Gminy, Gminnego Ośrodka Kultury oraz Gminnej

Biblioteki Publicznej, bo wszystkie niezbędne dane te instytucje mają.

Jacek Dejneka

**Stanisław Teleon**

radny gminy

Folder na uroczystą sesję

– W tym roku, dokładnie 27 maja, będzie 30-lecie powstania Samorządu Gminnego. To były pierwsze wolne, demokratyczne wybory po II wojnie światowej. Kilkakrotnie składałem wniosek o opracowanie takiego folderu. Wiem, że jest mało czasu, koszt jest niewielki, ale można go opracować siłami Urzędu Gminy, GOK-u, biblioteki, bo wszystkie dane u nas są. Mo-

głyby się tam znaleźć składy imienne, zdjęcia i najważniejsze osiągnięcia inwestycyjne każdej kadencji. Coś takiego zajęłoby do 20 stron. Myślę, że takie opracowanie na uroczystą sesję, o której pan wójt wspominał, byłoby idealną sprawą

Poprzeczka przez siostrę została wysoko zawieszona - mówi nowa dyrektor

Dyrektorskie dziedziczenie stanowiska po siostrze

W białskim Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie na stanowisku dyrektora siostra zastąpiła siostrę, a wcześniej córka poprzedniej szefowej została tam starszym księgowym.

Wraz z końcem lutego zakończyła pracę na stanowisku dyrektora białskiego PCPR Halina Mincewicz, która już przed kilkoma laty nabyła prawa emerytalne.

Jedna oferta od córki

- W sumie przepracowała 49 lat, z tego 35 w pomocy społecznej - mówi z uznaniem jej młodsza siostra Małgorzata Malczuk. Przyznaje, że w marcu 2019 r. konkurs na starszego księgowego PCPR wygrała córka ówczesnej dyrektorki, Wioletta Mincewicz. Wpłynęła wtedy jednak oferta i jak zaznaczono w Biuletynie Informacji Publicznej PCPR, spełniała ona wszystkie wymagania formalne określone w ogłoszeniu o nabo-



Starosta Mariusz Filipiuk uroczystie wita Małgorzatę Malczuk (trzecia od prawej) i przekazuje jej akt powołania na stanowisko dyrektora PCPR

rze. „Kandydatka wykazała się znajomością zagadnień merytorycznych dotyczących stanowiska i zadań na nich wykazywanych. Dyrektor PCPR pozytywnie zaopiniował wybór na stanowisko księgowego” - brzmiało uzasadnienie.

Przed kilkoma tygodniami w Starostwie Powiatowym w Białej Podlaskiej uroczystie, oficjalnie powitano nowego dyrektora PCPR, którym została Małgorzata Malczuk, siostra poprzedniej szefowej.

- Bardzo dziękuję pani Mincewicz za sumienną pracę, którą wykonywała tak długo. Przed nią emerytura - czas realizacji odkładanych od dawna planów. Jednocześnie chciałbym życzyć wszystkiego dobrego nowej dyrektorce PCPR. Jestem przekonany, że pani Malczuk jest właściwą osobą na odpowiednim stanowisku - powiedział wtedy starosta białski Mariusz Filipiuk. Umieszczając tę wypowiedź na stronie internetowej starostwa.

Jakub Witczak, rzecznik prasowy starosty, zaznaczył:

- Pani Mincewicz dziękujemy za ogromny wysiłek, a pani Malczuk życzymy powodzenia!

Starosta: nie było potrzeby ogłaszania konkursu

Mariusz Filipiuk, starosta białski, podkreśla, że Małgorzata Malczuk jest doświadczonym pracownikiem samorządowym. Przez wiele lat była dyrekto-



Na emeryturę odeszła po kilkudziesięciu latach pracy w pomocy społecznej Halina Mincewicz, która też przez kilka poprzednich kadencji była radną miasta Białą Podlaską

rem Domu Pomocy Społecznej w Konstancynie.

- Mam dla niej ogromne słowa uznania. Pod jej kierownictwem DPS został pięknie zmodernizowany, zrealizowano tam wiele projektów. W ramach awansu służbowego została więc powołana uchwałą Zarządu Powiatu Białskiego na stanowisko dyrektora PCPR. Nie było potrzeby ogłaszania konkursu, gdyż pracowała w strukturach pomocy społecznej - wyjaśnia nam starosta.

Halina Mincewicz jako dyrektor PCPR otrzymywała wynagrodzenie roczne 120,3 tys. zł w 2018 r.

Małgorzata Malczuk jako dyrektor DPS w Konstancynie zarobiła 102,7 tys. zł w 2018 r. W obu przypadkach zarobki brutto.

Dodaje, że na miejsce Małgorzaty Malczuk została powołana jako dyrektor DPS w Konstancynie Sylwia Horodecka, dotychczasowa kierownik działu opiekuńczo-terapeutycznego w tym DPS.

Małgorzata Malczuk, nowa dyrektorka PCPR powiedziała nam, że stoją przed nią duże wyzwania. Będę tak pracować, aby nie było gorzej. Poprzeczka przez siostrę została wysoko zawieszona - podkreśla.

Marek Pietrzela

Ktoś wyrzucił pieski na ulicę „Powinno się czuć wstyd”

BIAŁA PODLASKA:

Suczka wraz z pięciorgiem szceniaków została porzucona pod budynkiem przy ul. Warszawskiej, gdzie mieści się m.in. Urząd Marszałkowski. Zwierzaki znalazł pracownik placówki.



Suczka wraz z pięciorgiem szceniaków została porzucona pod budynkiem przy ul. Warszawskiej w Białej Podlaskiej

Zareagował Radosław Plandowski z filii Urzędu Marszałkowskiego, który przejął się losem biednych zwierzątek.

„Powinno się czuć wstyd” - To przykra sytuacja, bo zostały one ewidentnie podrzucone. Były tu nowonarodzone psiaki, bardzo hałaśliwe, bo wiadomo, jak jest z takimi maluchami. Od razu poinformowaliśmy odpowiednie służby, w tym policję, ale także i nasze białskie schronisko, które zabrało zwierzęta do siebie - mówi Plandowski. Dodaje, że takie sytuacje zdarzają się według niego notorycznie. A osoby, które wyrzucają zwierzęta, powinny czuć wstyd.

- Takie sytuacje były, są i będą, dlatego wydaje mi się czymś

naturalnym, by piętnować te zachowania i żeby osoby, które dokonują takich rzeczy i wpadają na tak dziwne pomysły, poczuły wstyd. Chodzi też przecież o konsekwencje prawne. Bo to podchodzi pod pewne paragrafy - dodaje mieszkaniec miasta. Schronisko pomogło Do tej pory nie ustalono jeszcze, kto porzucił zwierzęta. Przygarnęło je białskie schronisko „Azyl”. - Suczka była przestraszona, bała się. Karmi szceniaki, póki co wszystko jest w porządku. Ciężko powiedzieć, co kierowało osobą, która ją wyrzuciła. Może ilość szceniaków, może przestraszyła się, że nie będzie wiedziała, co robić - mówi Konrad Tarasiuk, pracownik schroniska. Przypomina, że



Radosław Plandowski, pracownik filii Urzędu Marszałkowskiego w Białej Podlaskiej **Mamy nadzieję, że mimo okoliczności sprawa się skończy o tyle dobrze, że po prostu pieski trafią w dobre ręce**

zamiast wyrzucać zwierzęta na ulicę, można po prostu zgłosić się do schroniska lub miasta.

- Jesteśmy od tego, żeby pomagać, dajemy karmę dla psiówek, dzielimy się tym, co mamy - dodaje.

Suczka wraz ze szceniakami czeka teraz na właścicieli. W tym momencie w schronisku „Azyl” jest około 300 zwierząt. Placówka zajmuje się głównie bezpańskimi zwierzętami oraz takimi,

WHO: Zwierzęta nie mogą zarazić się koronawirusem. Do tej pory nie potwierdzono żadnego przypadku zakażenia wśród zwierząt

które wymagają opieki. Niedawno media obiegała informacja, jakoby ludzie wyrzucali zwierzęta w obawie przed tym, że mogą się zarazić koronawirusem. Takie informacje to fake news. Jak informuje Światowa Organizacja Zdrowia: zwierzęta nie mogą zarazić się koronawirusem. Do tej pory nie potwierdzono żadnego przypadku zakażenia wśród zwierząt.

(McM)

Wymusił pierwszeństwo, stracił prawko



Uszkodzony opel

BIAŁA PODLASKA: Prawo jazdy stracił 45-letni mieszkaniec Zamościa, który na skrzyżowaniu nie ustąpił pierwszeństwa i zderzył się z drugim autem.

16 marca po godz. 18:30 na skrzyżowaniu ul. Francuskiej z Al. Jana Pawła II 45-latek kierujący oplem wjechał na skrzyżowanie i nie udzielił pierwszeństwa audi, którym kierował 25-letni mieszkaniec gminy Piszczac. W wyniku zderzenia pojazdów drugie auto uderzyło w ogrodzenie jednej

z pobliskich posesji. Uszkodzony został również znak drogowy.

- Kierujący pojazdami byli trzeźwi. Do szpitala przewieziony został kierowca opla. Na szczęście jego obrażenia nie okazały się groźne, a całe zdarzenie zakwalifikowane zostało jako kolizja - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej

45-latek stracił prawo jazdy. Wobec mężczyzny skierowany zostanie również wniosek o ukaranie do sądu.

(McM)

Statystyki działań strażaków w ostatnich dwóch latach

Parczewskim strażakom brakuje badań medycznych i przeglądu technicznego wozu bojowego do pełnienia swoich obowiązków

Pow. Parczew: Strażackie kontrole w ochotniczych jednostkach strażackich na terenie powiatu ujawniły szereg uchybień. Wśród nich brak przeglądu wozu bojowego i aktualnych badań lekarskich strażaków. W obiektach użyteczności publicznej wykryto aż 102 nieprawidłowości.

To wszystko było przedmiotem dyskusji na ostatniej sesji Rady Powiatu. Sprawozdania składali szefowie policji i straży.

Kozyra jest za monitoringiem

Krzysztof Kozyra, komendant Komendy Powiatowej Policji w Parczewie podkreślał, że jego policjantom pomógłby monitoring miejski. - Jeśli miasto się zwróci do nas ponownie o rozszerzenie monitoringu, to jestem zainteresowany, bo są takie miejsca, jak drogi wlotowe i wylotowe do Parczewa. Ale dla nas dobrze by było wiedzieć, jakie samochody z potencjalnymi przestępcami wjeżdżają i wyjeżdżają Parczewa - mówił komendant policji.

Była już szansa na to, żeby policja miała u siebie takie urządzenia

Dwa lata temu w artykule „Policja nie chce u siebie centrum monitoringu” przy okazji prezentacji planów rewitalizacji Parczewa, pisaliśmy, że burmistrz Paweł Kędracki oferował instalację centrum monitoringu w parczewskiej komendzie policji. Burmistrz spotkał się wtedy z odmową.

- Jakie argumenty podała Komenda Policji przeciw lokalizacji bazy monitoringu na jej terenie? - zapytywał radny Łukasz Gołąb.

Paweł Kędracki odpowiedział wtedy, że komendant nie podał oficjalnie żadnych argumentów, po prostu się nie zgodził. - „Nie, bo nie” - skwitował burmistrz.

35 kontroli jednostek strażackich

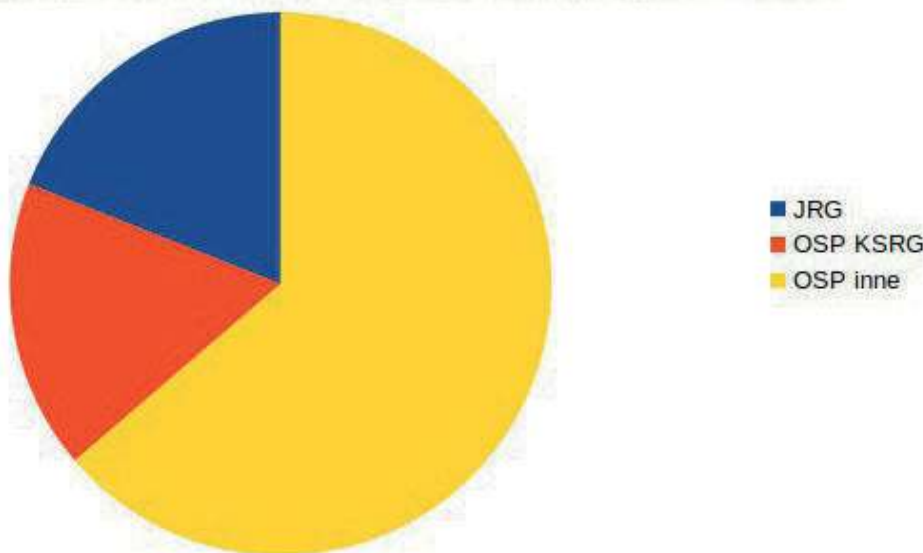
Komendant PSP w Parczewie napisał w swoim sprawozdaniu o 35 kontrolach jednostek OSP do gotowości bojowej. Głównymi ujawnionymi uchybieniami był brak przeglądu technicznego wozu bojowego, brak aktualnych badań lekarskich strażaków, brak uprawnień kierowcy do prowadzenia pojazdów uprzywilejowanych, braki w wyposażeniu i wyszkoleniu strażaków oraz w przeglądach technicznych sprzętu ratowniczo-gaśniczego.

- Z czego to może wynikać? Z za-



Porównanie akcji ratowniczo-gaśniczych w latach 2018 - 2019

Ogólna ilość interwencji ratowniczo-gaśniczych w 2019 roku



Statystyka akcji drużyn strażackich w 2019 roku

Gmina	Małe	Średnie	Duże	Bardzo duże	Ogółem	Małe	Lokalne	Średnie	Duże	Bardzo duże	Razem	Fałszywe alarmy	Ogółem
Dębowa Kłoda	24	2	0	0	26	2	29	1	0	0	32	3	61
Jabłoń	27	1	1	0	29	0	24	5	0	0	24	0	53
Milanów	8	2	0	0	10	4	34	0	0	0	38	3	51
Parczew	61	3	0	0	64	23	72	0	0	0	9	3	162
Podedwórze	11	0	1	0	12	1	16	0	0	0	17	1	30
Siemień	29	3	1	0	33	5	29	0	0	0	34	2	69
Sosnowica	12	0	0	0	12	3	26	0	0	0	30	3	44
Ogółem	172	11	3	0	186	38	230	1	0	0	270	15	926
Łączna ilość interwencji					470								

niedbań naszych strażaków OSP, czy może pana wójta? Tam wymieniał pan brak badań lekarskich i badań technicznych pojazdów - dociekał radny Andrzej Turowski.

Komendant opowiedział o uchybieniach w jednostkach

- Niektóre jednostki się pilnują, a to obowiązkiem jest kierowcy OSP, czyli wszyscy od prezesa powinni dbać, żeby w terminie ten samochód miał przegląd. My też jako PSP jesteśmy użytkownikami pojazdu, jeśli jest ten termin, to musimy przyjechać na stację i przebadać ten

samochód.

- Z drugiej strony, to koszty związane z badaniami lekarskimi pokrywają gminy i to same powinny to robić na wniosek określonej jednostki OSP. Ale to już jest kwestia wójta. To załatwia gmina, a nie PSP - tłumaczył komendant,

102 nieprawidłowości w obiektach użyteczności publicznej

Komenda Powiatowa PSP przeprowadziła 60 kontroli w 274 obiektach użyteczności publicznej, gdzie stwierdzono 102 nieprawidłowości. Najczęstsze uchybienia to brak

przeglądu i konserwacji urządzeń przeciwpożarowych, a także nieaktualne badania i pomiary instalacji elektrycznych i odgromowych. Często brakowało przeglądów oraz aktualnych kontroli kominów i wentylacji. W niektórych przypadkach brakowało aktualnej instrukcji bezpieczeństwa pożarowego oraz brak lub niewłaściwe oznakowanie dróg ewakuacji.

Rządowy program dał prawie pół miliona parczewskim strażakom

W roku 2019 Komenda w Par-

czewie uczestniczyła w pozyskaniu funduszy na zakup sprzętu ratowniczego oraz działalność statutową jednostek OSP. Fundusze pozyskano w ramach „Programu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu w latach 2017-2020, który przewidywał dofinansowanie jednostek ochrony przeciwpożarowej włączonych do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego i jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych niewłączonych do Systemu. W ramach tzw. dotacji 5000 przeznaczonej dla jednostek OSP uczestniczyło 41 jednostek, dziewięć z nich zakwali-

fikowało się również do drugiej tury dofinansowania.

Maśluch odniósł się do świateł postojowych

Starosta parczewski Jerzy Maśluch na ostatniej sesji Rady Powiatu ograniczył się jedynie do podziękowań komendantom policji i straży pożarnej. Jedyna jego troska, którą skierował do komendanta policji, to nieprawidłowe używanie świateł postojowych i mijania przez innych kierowców, kiedy starosta jeździ swoim autem do pracy.

Jacek Dejneka

**Krzysztof Kozyra**

komendant powiatowej policji w Parczewie

- Jeśli miasto się o to zwróci do nas ponownie o rozszerzenie monitoringu, to jestem zainteresowany

**Leszek Szymański**

Po 77 groszy na strażaka

- Ja chciałem dodać i prosić też radnych o zwiększenie budżetu powiatu przeznaczonego na straże pożarne. Przypomnę, że jest to 5 tys. zł na cały rok. Licząc, że jest 1800 strażaków czynnych OSP, to przypada po 77 gr na każdego strażaka. Moim wnioskiem jest, żeby tę kwotę podnieść.

JEDNOSTKI Z TERENU GMINY PARCZEW UCZESTNICZYŁY ORAZ RÓWNIEŻ POZYSKAŁY ŚRODKI FINANSOWE W RAMACH FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI

Wysokość dofinansowania:

- dotacja KSRG — 67 300,00 zł
 - dotacja MSWiA — 71 800,00 zł
 - środki finansowe na organizację obozów MDP (MDP Gęś i MDP Parczew) — 14 052,00 zł
 - dotacja 5000 I tura — 204 674,00 zł
 - dotacja 5000 II tura — 45 000,00 zł
 - dotacja fundusz sprawiedliwości — 44 649,00 zł
- Łącznie na teren powiatu parczewskiego trafiło 447 475,00 zł